

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 38

INSTYTUT im. OSKARA KOLBERGA
Poznań

O S K A R K O L B E R G

MISCELLANEA

TOM 38

INSTYTUT im. OSKARA KOLBERGA
Poznań 2022

Recenzentki
dr Katarzyna Ceklarz
dr Justyna Słomska-Nowak

Z rękopisów i ze źródeł drukowanych wybrały i opracowały
HANNA PAWLAK
EWA ANTYBORZEC
IWONA CHMIELEWSKA

Copyright by:
Instytut im. Oskara Kolberga
Poznań 2022

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa
Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017-2022, nr projektu 0295/NPRH/H11/84/2017

ISBN 978-83-971695-2-4

R A D A N A U K O W A

Aleksander Posern-Zieliński – przewodniczący, członkowie:
Ewa Antyborzec, Jan Adamowski,
Piotr Dahlig, Zbigniew Jasiewicz, Jolanta Ługowska,
Teresa Smolińska, Katarzyna Smyk, Violetta Wróblewska

Spis treści

Od redakcji

7

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (1)

9

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (2)

62

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (3)

70

Pieśni patriotyczne z rękopisów Kolberga

76

Pieśni różne z rękopisów Kolberga

125

Odpisy Kolberga z publikacji

154

Przyśpiewki pominięte w monografiach

171

Od redakcji

Jak wspomniano w nocie redakcyjnej do to tomu 37 woluminy 37 i 38 edycji *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga miały obejmować uzupełnienia do kolejnych serii monografii etnograficznych wydanych w XIX (i Wołyńia opublikowanego na początku XX wieku). Z czasem zdecydowano zatem, że zawierać będą tak zwane miscellanea, to jest materiały różne, często z sobą niepowiązane tematycznie, niemieszczące się w żadnym z wcześniej opublikowanych tomów edycji.

Prezentowane tu opracowanie jest o tyle jednorodne, że zawiera wyłącznie pieśni. W trzech pierwszych rozdziałach zamieszczono pieśni patriotyczne pochodzące z zachowanych w archiwum rękopisów trzech różnych nieznanych autorów. Rozdział czwarty zawiera utwory tego gatunku zanotowane przez Kolberga, przy czym część z nich była często krótszą wersją pieśni zapisanych przez nieznaną autorów. W takim przypadku pominięto je w publikacji i skomentowano jedynie w odpowiednim przypisie do pełnej wersji tekstu. Kolberg planował prawdopodobnie przygotowanie odpowiedniego zespołu melodii wykonywanych do tekstów pieśni i opracowanie rodzaju śpiewnika pieśni patriotycznych. Podczas badań terenowych badacz rejestrował ten gatunek utworów, gromadził też zapisy innych autorów. Część zapisów wykorzystał w monografiach regionalnych w postaci wariantów, ale oryginalnych tekstów nie mógł opublikować ze względów cenzuralnych. Są one prezentowane w niniejszym tomie. Tom uzupełniają teksty różne pochodzące z zachowanych rękopisów i nieposiadające not lokalizacyjnych oraz zredagowane przez Kolberga odpisy ze zbiorów innych badaczy.

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (1)

1

Żal po zgonie ojczyzny

O ty ziemio nieszczęśliwa, gdzież teraz twoi obrońco,
kiedyż twoja żyzna niwa, swobody obaczy słońce?
Wróg się twemi pasie dary, co ci wydarł po niewoli
i temi niesyt ofiary, urąga się z twojej doli.
I Polacy tego tyrana mamy czcić za pana?

Tępi przodków naszych cnoty, pamięć wydrzeć chce o tobie,
karze nas, biedne sieroty, że płaczem na twoim grobie.
Sieje zdrady bratobójcze, ludzkość wszelką z dusz wymiata.
Bój się teraz syna ojczy, bój się teraz bracie brata.
I Polacy tego tyrana czcić mamy za pana?

O ty ziemio nieszczęśliwa, gdzież teraz twoi obrońco,
kiedyż twoja żyzna niwa, swobody obaczy słońce?
Kiedyż matko na twym łonie będziesz miała wolne dzieci,
kiedyż jej wybawców skronie wieńczyć kochanki będziecie?
I Polacy tego tyrana czcić mamy za pana?

2

Pożegnanie z kochanką

Czyliż ojczyzny nie kochasz o luba,
że mi iść bronisz piersi stawić za nią,
albo też nie znasz jak wielka jej chluba
i jak jest słodkiem na placu skonanie.

1. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1; po tytule w nawiasie „żale”. Jest to wariant pieśni J. Czeczota zob. J. Horoszkiewicz *Pieśni z muzyką i marsze wojska polskiego z końca 18-go i początku 19-go wieku*, zeszyt 1, Lipsk, Lwów 1889, s. 73–74.]

2. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1; dwie pierwsze zwrotki dopisane przez Kolberga; jest to wariant utworu Andrzeja Brodzińskiego pod tym samym tytułem zob. w: tegoż *Zabawki wierszem*, Kraków 1808, s. 107–108.]

Czyliż tak memu męstwu ufasz mało,
 że moich dłoni nie zdołam odwinąć,
 że bić nie zdołam najezdników śmiało
 lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginąć?

Zginę lub wrócę zwycięzcą, a tobie
 niemiloż będzie oglądać mię w chwale?
 A stu zgromiwszy, kiedy legnę w grobie,
 nie będzie cieszyć żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie żeś kochanką była
 tego, co poległ dla ojczyzny sławy,
 albo czyliż się nie będziesz cieszyła
 na głos twój luby był wojownik zwany.

Broniąc ojczyzny zjednane względy twoje,
 czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki.
 Już ruszam walczyć, ty mi przywdziej zbroje,
 a w niej pokażę żem wart twojej ręki.

Bądź zdrowa luba, daj mi chustkę twoją,
 nią otrę czoło z marszowego potu.
 Pod nią się prędko rany me zagoją
 i zrobią zdolnym do bojów polotu.

Jeszcze raz droga, jeszcze raz bądź zdrowa,
 słyszysz jak z dała trąba wojny wyje.
 Grom starszyzna, kto się z wami chowa,
 ja chętnie zginąć, ojczyzna niech żyje.

Wiersz do tańczących Polek

Tańczujcie Polki, teraz czas tańcować
 z bohaterami Oszmiany, Warszawy.
 Czego się smucić i czego żałować,
 dziękujcie Bogu, że macie zabawy.

3. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 1–2; prawdopodobnie autorem pieśni był Konstanty Gaszyński, zob. „Pielgrzym Polski. Pismo Polityczne i Literackie” 1833, s. 48, tam niepodpisany tekst.]

Tylko ostrożnie, aby rączki wasze
 krwią się nie zlały o ich ramie wsparte,
 bo te mundury, te krwaawe pałasze
 jeszcze z krwi braci naszych nie otarte.

Ostrożnie żeby wam się nie ukazał
 cień drogi brata, kochanka lub ojca,
 których niewinną krwią się tyran zmaszał,
 lub wydarł życie, jeden z tych zabójca.

Na ziemi świeżo okrytej grobami
 tańczujcie Polki, kiedy milczy serce.
 Niedawno bracia tu tańczyli z wami,
 oni w mogiłach, to są ich morderce.

Tańczujcie z niemi, póki wam sił stanie,
 nic to nie szkodzi dobrych Polek sławie.
 A zapomnijcie co było w Oszmianie
 i co się dzieje w nieszczęsnej Warszawie.

Niech się ten smuci, co na Sybir leci,
 komu loch domem, zimna ziemia łóżem,
 albo te matki, w których łonach dzieci,
 w jękach konały pod Kirgizów nożem.

A wy tańczujcie, to rycerze mili,
 tańczujcie z niemi za trudów nagrodę.
 Małośmy jeszcze przez nich utracili,
 tylko ojczyznę, braci i swobodę.

Warszawa 1831

Wielki Czwartek jest dla świata
 Zmartwychwstania przepowiednią,
 w Wielki Czwartek zuch sarmata,
 ożył z chwałą niepoślednią.

4. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 2. Pieśń tę można znaleźć w zbiorze J. Horoszkiewicza, *Wspomnienia roku 1830–1831*, z. 1, Lipsk 1880, tam na s. 57 ta pieśń oraz informacja, że jej autorem jest Fr. Kowalski.]

Sto do dziejów przydał kartek,
jakby prochem miótl wrogami,
więc bez żartu Wielki Czwartek,
jest to czwartek nad czwartkami.

Bóg we czwartek słońce stworzył,
nam we czwartek błysły nieba,
w ten dzień wróg się upokorzył,
takich, takich dni nam trzeba.

W walce, aż do krwi kropelki,
czwartek okrył nas laurami,
więc bez żartu Czwartek Wielki,
jest to czwartek nad czwartkami.

O tem dobrześmy wiedzieli,
nad czem Moskał w lasach radził,
umizgał się do niedzieli,
lecz go czwartek precz odsadził.

I ożyła wnet ojczyzna,
Wielki Czwartku trzymaj z nami,
Wielki Czwartek każdy przyzna,
jest to czwartek nad czwartkami.

W Wielki Czwartek nasz Zbawiciel
brał ostatnie posilenie,
w Wielki Czwartek przywłaszczyciel
zjadł ostatnie pohańbienie.

Sto do dziejów przydał kartek
nasz Skrzynecki z wiarusami,
więc dla Polski Wielki Czwartek,
jest to czwartek nad czwartkami.

Wiersz Galicjanek do braci wyjeżdżających na wojnę do Polski

Żegnam was bracia łzami i westchnieniem,
boleść ta jednak z dumą połączona.
Cierpię, ale się chlubię tem wspomnieniem,
żem wasza siostra, żem Polką zrodzona.

Wy pospieszajcie w tak świętym zawodzie,
podzielać wspólnie los naszych współbraci,
a w odzyskanych prawach i swobodzie,
trud wam się każdy sowicie opłaci.

Wy dla ojczyzny z poświęcenia chęci
i krew do ostatniej kropli przelać chcecie,
wy świętym dla niej zapałem przejęci,
trwogi kobiety pojąć nie możecie.

Ach wy nie wiecie ile to sprzeczności
uczuć w mej duszy rodzi się kolejną,
jak się łza smutku miesza z łzą radości,
jak nieraz walczy obawa z nadzieją.

Słodko nam było w familijnym gronie,
każdem uczuciem z wami się podzielić,
troski swe składać na przyjaznym łonie,
w nieszczęściu smucić, w szczęściu się weselić.

Chwil tych wspomnienie obecność mi truje
i jest mi srogą żalu podniętą,
pierwszy raz w życiu dopiero to czuję,
jak mało znaczę, żem tylko kobietą.

Lecz choćbym życia bez was znieść nie mogła
i oddalenie to śmierć mi wróżyła,
jeszcze by miłość ojczyzny przemogła
dla której wszystko tak poświęcić miło.

Walecznie, więc walecznie wróćcie zwycięzcami
i u nas drzewo zaszczepić wolności,
każda was Polka powita ze łzami,
drogiemi łzami szczęścia i wdzięczności.

Teraz lub nigdy, to ostatnia chwila,
hasło tych, co się chcą bronić walecznie,
teraz się męstwo z rozpaczą wysila,
teraz powstaniem albo zginiem wiecznie.

Lecz nie zwycięstwo mieć nie będzie tamy,
w Bogu w stałości waszej mam nadzieję,
z tryumfem w nasze zawitajcie bramy,
a na nich orzeł biały zajaśnieje.

6

Polska (nuta: polonez)

Wśród bujnego życia lotów, ojców naszych z cnót i chluby,
z tych błędów i przymiotów, śpiew, polonez zawsze luby,
więc choć dzisiaj w innej doli, chociaż nogi, ręce skute,
piersi wolne, pierś nie boli, więc śpiewajmy miłą nutę.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

Krew za nutą, za krwią dusza, wre uczuciem, rwie się z ciała.
Czyjej duszy śpiew nie wzrusza, do narodu ten nie pała,
bo z narodem rośnie życie, z ognisk życia wstaje nuta.
Komu nie drga serca bicie, tego dusza już zatruta.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

Ściętą w bryłę lód odpiera skały na się powalone.
Krew, gdy nutą pieśni zwierza, stopi berło i koronę.
Hej, śpiewajmy polskie tony z których taki ogień bije.
Drżycie berła i korony, póki polska nuta żyje.
Oto polskiej nuty śpiew, śpiew, śpiew,
aż się ścina w żyłach krew, krew, krew.

6. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7. Pod tytułem pieśni dopisek: „Kościuszki”.]

Krakowiaki Jana

Tu moja ojczyzna, tu mnie kołysali,
 tum poprzysiągł zemstę na ostrzu tej stali.
 Tu moja kochanka, tu z jej śnieżnej dłoni,
 chorągiew wolności wezmę dla pogoni.
 Mamże ja kamienie wyłaczać kolanem,
 dlatego, że jestem tyrana poddanym.
 Pierwej ja w tej skale grób czołem wykopię,
 nim klęknię przed wrogiem, co krew braci żłopie.
 Piorun mnie nie słucha, sęp szpony ukrywa,
 a boleść co chwila serce me przeszywa.
 Słońce mi nie zgasło, lecz ojczyźnie zaszło,
 zginąć za jej wolność, oto moje hasło.

Litwinka

Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię
 i Litwa czeka przychodnia,
 wzdycha za nim, czeka co dnia.
 Gościu, przylatuj, bratnie odwiedzić plemię,
 uwolnić wielkiego z więzów niewolnika.
 Olbrzymim ducha udziałem, najeźdców uściskom wałem
 i straż im wydrzem świętego pomnika.

Hop, hop, koniku do Litwy, podkóweczka tęgo kuta,
 jest i szablica do bitwy, szablica, jako Kiejstuta.

Litwo, skarbnico młodzi pamiętek, droższą cię odtąd zobacze,
 bo już wolną łżą zapłacze wpośród wolności narodowych szczątek,
 ty tam pospieszaj na łono twojej matki.
 Szczepie świętego narodu, legionie z Lachów grobu,
 ty błogosławieństwa poniesiesz zadatki.

7. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7.]

8. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 7. Podobna pieśń w zbiorze J. Horoszkiewicza, Wspomnienia roku 1830–1831, Lipsk 1880, s. 85–86. Pierwowzorem jej była pieśń pt. „Litwinka czyli hymn legionistów litewskich”, do melodii K. Kurpińskiego i słów J. S. Cywińskiego, pierwszy raz wykonana w Teatrze Narodowym 29 maja 1831 roku.]

Hop, Hop, koniku do Litwy, podkóweczka tego kuta,
jest i szablica do bitwy, szablica, jako Kiejstuta.

Święta miłości kochanej ojczyzny, święta synowi Litwina,
zemstą jego tchnie dziedina, tyłą niewoli naznaczone blizny.
Przenikł sen tysiące, wolny głos wesoły i nieskażone Litwiny
i okupionemi wawrzyny, ucieszyć zimne naddziadów popioły.

Hop, hop, koniku do Litwy, podkóweczka tego kuta,
jest i szablica do bitwy, szablica, jako Kiejstuta.

9

Matka do syna

Spiesz się mój synu do chwały, ta szlachetnych jest ozdobą.
Czeka na cię wódz wytrwały, on chce dzielić prace z tobą.

Gdy on wznosił sławy zamię, tyś z nim swe trudy połączył,
potrzebne mu jest twe ramię, by z nim dzieło świetne skończył.

Otwórz Janusa podwoje, rzucaj spoczynek domowy,
zardzewiałą przywdziej zbroję, idź w niej pod wieniec laurowy.

A później wracaj, mój synu, do twej matki, do kochanki,
a w nagrodę twego czynu znajdziesz i tutaj Spartanki.

10

Wspomnienie o Polsce

Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny
zobaczysz kiedy okręt strzaskany,
co przez sterników, nie przez bałwany,
zginął wpędzony w zdradne mielizny,
poświęć mu, poświęć łezkę, choć jedną,
on tobie Polskę przywróci biedną.

9. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8.]

10. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8; por. DWOK T. 50 nr 611, tam wariant tej pieśni z mel. Wariant tej pieśni w zbiorze J. Horoszkiewicza *Wspomnienia roku 1830–1831*, Lipsk 1880, s. 113, tam informacja, że autorem tekstu jest K. Gaszyński.]

Osierocone, gdy ujrzysz dzieci,
co matki płaczą łzami rzewnemi,
tułać się muszą po obcej ziemi
póki nadziei blask nie zaświeci,
westchnij nad nimi, wzrok twój zobaczy
obrońców Polski, a dziś tułaczy.

Jeżeli ci się oglądać zdarzy
wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
co miota lawą i bucha dymem
i wieczny płomień w swych piersiach żarzy,
ach wspomnij sobie tak samo płonie
miłość ojczyzny w Polaków łonie.

Jeżeli błędząc myślą po świecie,
napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
gdzie żyznym plonem złocą się niwy,
gdzie twardym berłem tyran nie gniecie,
ach wznies do Boga gorące modły,
by takie szczęście Polsce przywiodły.

Nagana ubioru

Polskie nosili odzienie sławniejsze od nas nad dziady,
czemuż, proszę uniżenie, nie chcesz wstępować w ich ślady?

W kontusze, bracia, w kontusze, bo chcąc być prawym Polakiem,
nie dosyć mieć polską duszę, lecz trzeba się rozstać z frakiem.

W żupany, znowu w żupany, przebieraj się ony Polaku,
ten co gromił bisurmany, nie wyjeżdżał do Wiednia w fraku.

Nasz Stefan Batory Wielki, gromiąc moskiewskie bojary,
nie używał kamizelki, lecz żupanu i czamary.

Wyście panny temu winne, żeście fraki pokochali,
zmieńcie wasze chęci w inne, my się będziem przebierali.

11. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 8–9; por. DWOK T. 6 nr 590, tam wariant tej pieśni z melodią. Podobna pieśń w zbiorze J. Horoszkiewiczza *Wspomnienia roku 1830–1831*, Lipsk 1880, s. 6–7.]

Wy dzieciom waszym, Sarmatki, zachwalajcie strój Polaka,
ci przyjmą radę od matki i powezmą wstręt do fraka.

I wy piękności, boginie, co tysiącem serc władacie,
chciejcie tych kochać jedynie, co w Polaka chodzą szacie.

W tył wyloty, w górę wąsy, zręcznie poprawiajcie pasa,
dalej młodzież, dalej w płasy, hasa, hasa, hasa, hasa.

Siadajmy i pijmy nasz polski miód,
znów bracia tak żyjmy, jak żyli wprzód.
Niech zmoczy węgrzyna krociovoy pan,
nam rozkosz jedyna jest miodu dzban.

Z macicy, z szkarłatu pił dawniej Rzym,
nadęty, że świata sam dawał prym.
Polak nie zbyt kował miód, tylko pił,
lecz z kim się spróbował, każdego zbił.

Polka (śpiew)

Przestań przede mną łązy ronić,
idź kraju swojego bronić,
nie przyjmę miłości twoi,
póki nie ujrzę cię w zbroi.

Jak tysiącem wdzięków miła
Polka lubemu mówiła,
on porwał przodków miecz rdzawy
i poszedł drogą ich sławy.

Gdzie się rodaków krew łała,
wszędzie walczył rycerz młody,
wszędzie go sława widziała,
gdzie Dniepru i Renu wody.

12. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 9.]

13. [Rkp. nieznanego autora, teka 1317/I, k. 9.]

Wtem znikły gromy Bellony,
 świat się ucieszył pokojem
 i młodzian w ojczyste strony
 za orłem powracał swoim.

Przyszedł gdzie luba mieszkała
 i wchodzi, broń za nim szczęka,
 ja mdleję gdy go ujrzała,
 on przed mdlejącą uklęka.

I rzecze: kochanko luba,
 ja co nie drżałem przed nikim,
 w oczach twoich męźnych zguba,
 znów jestem twym niewolnikiem.

Kocham cię męźny, pierś twoją
 okryta znakami chwała,
 lecz cóż stąd jam tobie stała,
 aleśmy w więzach oboje.

Pożegnanie kraju

Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
 już znikasz wśród mglistych szlaków.
 Wóz się potoczył, brzękły kajdany
 i zachrzął bagnet żołdaków.

Czucie wezbrało, lecz mi brak słowa
 ojczyste pożegnać łany.
 Tymczasem Polsko bywaj mi zdrowa,
 bywaj mi zdrowy kraju kochany.

Za chwil niewiele wypocząć stanę,
 lecz już pomiędzy obcemi.
 Ujrzę kraj cudzy, twarze nieznane,
 ale nie ujrzę mej ziemi.

Ja współwięzień, lecz na ucisk bratni
sam tęsknię, leję pociechę,
temu, co może po raz ostatni,
rodzinną opuszcza strzechę.

Los mnie mój własny obchodzi mało,
z wroga i więzów mych szydę
i choć się oko łzami zalało,
lecz się tych wcale nie wstydzę.

Bo miejsca, które pozostawiłem,
anielską mej duszy duszę¹,
braci, przyjaciół, z którymi żyłem,
wszystkich dziś pożegnać muszę.

O ludu Polski, jam szczęściu twemu
poświęcił życie, skarb cały.
Losy i ludzie wbrew słowu swemu,
w ręce mnie cara wydały.

Jednak i w więzach, ty wiaro moja,
uczuc mych zostaniesz celem,
bo jeśli smutny, to nędza twoja,
a wesół to twem weselem.

Wy, których wyrok nie skazał srogi
więdnieć wśród murów więzienia,
bracia powróćcie w domowe progi,
obudźcie naród z uśpienia.

Niech się nie cieszy tyran złośliwy,
że gdy nas rzuca w okowy,
będzie mógł znaleźć moment szczęśliwy,
spoczynku dla swojej głowy.

Matko ma droga, uspokój serce,
bo jam jest dziś w lepszym bycie
niż cała Polska, której morderce
zdradziecko wydarli życie.

¹ [Tak w rkp.]

I wiem to, że ła którą zroniła
jest to cnej dumy ła święta,
że ten, którego twa pierś karmiła
za lud swój okuty w pęta.

Wzrosłaś wśród prawych, sarmackich dzieci,
anielskich uczuć i cnoty,
luba dziewico, gdy cię doleci
echo mej w więzach tęsknoty.

Rozjaśnij czoło, bo miłość czystą
ja ci dochowam niezłomnie
i wspomnij co dnia sprawę ojczystą,
ach wspomnij co dnia i o mnie.

Lecz przecie cierpień lata przeminą,
odstąpcie myśli człowiecze,
bracia, rodzino, kraju, dziewczyno,
bywajcie zdrowi raz jeszcze.

Miłe mi dla was niewoli głogi
i znośna kajdan stal twarda,
wam wieczna miłość, a dla was wrogi,
przekleństwo wieczne i wzgarda.

A teraz dalej, gdzie mnie los goni,
pomiędzy siepaczów zgraje,
niech dzikim brzękiem łańcuch zadzwoni
i mym marzeniom wtór daje.

Witaj przyszłości słodkie wspomnienie
i życia kolejną nową,
witaj posepne, głuche więzienie,
luba ojczyzno bądź zdrowa.

Marsz wojenny

Idźmy bracia, Bóg jest z nami,
krew niewinna zemsty czeka,
przed wolnymi Polakami
dawny niewolnik ucieka.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Idźmy bracia w imię Boże
i wiek odzyskania matki
ręka Boża nas wspomůže,
i wesprze swą siłą dziatki.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Bracia nasi, dziatki, żony,
co łzami ziemię rosili,
dodadzą nam do obrony
odwagi, męstwa i siły.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Niechaj wyzna Moskal chciwy,
że choć nas losy zawiodły,
Polak mógł być nieszcześliwy,
ale nigdy nie był podły.

Do broni bracia, do broni,
pod białego orła znakiem,
kto piersiami kraj zasłoni,
słusznie się zowie Polakiem.

Pod miasteczkiem, pod Pułtuskim batalia pierwsza,
tam Moskali sto tysięcy i noga nie uszła.

Tam Polacy dobrze biją, dobrze atakują,
szeregami przystępują, ognia nie żałują.

Trzymajże się kanoniery, nie róbcie nam wstydu,
zaczekajcie pół godziny, aż Francuzi przyjdą.

Skoro przyszedł Francuz żwawy, zaczął sukursować,
a tak na tego Moskala śmiało atakować.

I bili się od soboty do samego wtorku,
a że Moskal pardon krzyczy, żeby dali spokój.

Moskal spokój wykrzykuje, ale Polak nie chce,
wydajmy se batalią na trzy lata jeszcze.

Pisze Moskal do Polaka, o co się ty bijesz?
Oddaj Polskę dobrowolnie, bo sam marnie zginiiesz!

Jakże ja mam Polskę oddać, gdy mi Polska dana,
wydam rozkaz swoim ludziom do rekrutowania.

Na Polakach, na rodakach, wszystko to zależy,
przepatrywać bory, pola, tam gdzie Moskal leży.

Gdy się oparł książę Józef na tem prawym skrzydle,
tam Moskale kładą głowy, ryczą gdyby bydło.

Gdyśmy wyszli do ataku, nasz dowódca z nami,
poznał szczerłość swych rodaków nasz książę kochany.

Pod Kamieńcem, pod Podolskim, pod Podolskim,
stoi Turczyn z wielkim wojskiem, stoi Turczynek.

A Polak mu kule toczy, kule toczy,
Turczynowi pluje w oczy, pluje w oczy.

Trąbią w trąby, w kotły biją, w kotły biją,
na wojenkę rozkazują, na wojenkę rozkazują.

Bratu siostra konia dała, konia dała
i na wojnę go posłała i potem go zapłakała.

Nie płacz siostro swego brata, swego brata,
powróci się za trzy lata, powróci się za trzy lata.

Tu nie wyszło i półtora i półtora,
maszeruje wojsko z pola, maszeruje wojsko z pola.

Kłaniam, pytam waćpanowie, waćpanowie,
daleko mój brat we wojnie, daleko mój brat we wojnie?

Nie daleko na kamieniu, na kamieniu,
trzyma nogę we strzemieniu, trzyma nogę na strzemieniu.

Koniki jego koło niego, koło niego,
grzebie nogą, żałuje go, grzebie nogą, żałuje go.

Póki ten pan na mnie siadał, na mnie siadał,
to ja owies, siano jadał, to ja owies, siano jadał.

Teraz trudno wiązki słomy, wiązki słomy,
rozniesą mnie kruki, wrony, rozniesą mnie kruki, wrony.

Wygrzebł dołek po kolana, po kolana
i pochował swego pana i pochował swego pana.

Po skończonej wojnie nabędziemy sławy,
wrócimy do domu, do naszej Warszawy.

Będziem hulać, pijać, lejąc wino z kwarty,
niech żyje ojczyzna, wiwat Bonaparty!

Gdy księcia Józefa, w Krakowie chowali,
zaraz Moskal z Niemcem kongres rogowali.

Uradziły Szwaby, by nie było Polski,
Francuz im odpisał - poczekajcie troszki.

Bo Francuzi wiedzą, jak Polacy stoją¹,
Moskalom i Niemcom dobrze dupę krają.

Wy Francuzi macie bermice i krzyże,
szlufy i pancerze, i mocne oręże.

Szlufy oznaczają, że jest chwała, męstwo,
bernice, znak piękny, a krzyże zwycięstwo.

18

Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie myśli,
bo Dembowski za granicą nowe spiski kreśli.

Sto tysięcy ma Polaków i tyleż Francuzów,
zasiekają na kawałki wszystkich Niemców, tchórzów.

Jeśli im się raz zdarzyło uciekać z Krakowa,
z Galicji ich nie wyjdzie żywych i połowa.

Uwalniajcie wszystkich więźniów, którzy jeszcze żyją,
niech się pomszczą za swych braci, niech was Szwabów biją.

18. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 11.]

¹ [W rkp. po: „Polacy”, przekreślone: „biją”.]

Na tym zwilgotniałym murze, co mi służy za więzienie,
 tęschnoty moje wynurzę i mnogie duszy cierpienie.

Oddalony od rodziny, od ojca, matki i żony,
 więzień jestem, choć niewinny, nędzny, smutny, opuszczony.

Ojciec mój wiekiem schyłony, może nie płacze w tej dobie,
 ale żem ja tu zamknięty, on może się zamknął w grobie.

Ty mojej duszy połowo, ty towarzysko najmiłsza,
 czyż już wiekiem przeznaczona w kwiecie wieku zastać wdową.

Prez czarne myśli ode mnie, nadzieja, czyste sumienie,
 wy mnie cieszycie tajemnie, wy dajecie pocieszenie.

Na tém twardém szcudle mojem,
 obszedłem kawał ziemi,
 płacząc nad nieszczęściem mojem,
 troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
 w każdym boju walczył śmiało,
 dowód mego męstwa dałem,
 gdzie tysiące kul padało.

Stałem nieraz na pikiecie,
 głodny i przeziębły wcale.
 [...].

19. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12; z boku karty dopisek Kolberga: „Niedola”.]

20. [Rkp. nieznanego autora, sygn. 1317/I, k. 12; z boku karty dopisek Kolberga: „Żołnierz”, a pod tekstem: „niecałe”.]

Aria tułacza, czyli emigranta

Bez nadziei, bez pociechy,
tak pędzę życie tułacze,
wzdycham do rodzinnej strzechy,
lecz ach! Kiedyż ją zobaczę?

Kiedym z wrogiem staczał boje,
by Polska była szczęśliwa,
czemuż kulka litościwa,
nie trafiła w serce moje?

Bym był poległ z bronią w dłoni,
jako wolnym paść przystoi,
dziś tułacza smutek goni,
nad ten sztylet nie ma zbroi.

Byłbym prochem posypyany,
czekał aż głos archanioła
do tych krain mnie powoła,
gdzie już nie władni tyrany.

Co za męstwo, co za siła
widzieć szereg tych wiarusów,
żebym się chłopcem rodziła,
to bym poszła do Krakusów.

Bo to chłopcy odmalować,
bo to usta ucałować.

Przyjedź, przyjedź, mój kochany,
pójdę za cię boś rodakiem,
da ci Polska kwiat różany,
boś rodakiem, boś rodakiem.

21. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12.]

22. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 12–13; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Przed mym plonem, choć nie zaro¹,
zegnij tyran swe kolano,
idź precz wrogu i twe plemię,
nienawidzę was Moskale.

Nie biorę was za współziomków,
boście w Polszcze krew wysnali,
bo ja w Polszcze świat ujrzała,
bo ja w polskie piersi ssała.

A gdy zabrzmią świetne syny,
gdy ich polski duch zapali,
tadyć całą mą rodzinę,
pośle w zemstę na Moskali.

Dalej bracia w plon kochany,
wypędźcie z kraju tyrany.

Tam na błoni w ślicznem kwiecie,
stoi ułan na pikiecie,
tu dziewczyna jak malina,
niesie koszyk róż.

Stój, poczekaj, moja duszko,
skąd tak prędko biegiesz nóżką?
Z owej chatki rwałam kwiatki
i powracam już!

Próżne te twoje wymówki,
pójdziesz ze mną do placówki.
Ach, ja biedna, sama, jedna,
matka czeka mię.

Stąd Moskale o pół mili,
może ciebie namówili.
Ach, dla Boga nigdy wroga
nie widziałam nie.

23. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 13–14. Z boku karty jeszcze dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Tekst wskazuje, że dwie ostatnie zwrotki stanowią osobną pieśń, jednak w rkp. są zanotowane po pierwszym wątku.]

¹ [Tak w rkp., prawdopodobnie chodzi o „nie zaraz”.]

Może kryjesz wrogów tłuszcze,
daj buziaka, to cię puszcze.
Ja nie taka, dam buziaka,
tylko z konia zsiądz.

Ach, jak zsiędę prawo złamię,
za to kulą w łeb dostanę.
Wiem, żeś¹ prędki do tej chętki,
bez buziaka bądź.

Żal mi ciebie jak Bóg w niebie,
że się zgubisz sam,
choć mię życie ma kosztować,
muszę ciebie pocałować.

Gdzież cię szukać mam w pokoju,
gdy szczęśliwie wrócę z boju?
W tamtej chatce, przy mej matce,
nad tą rzeczką wyż.

A jak zginę to i [snadnie]²,
wtenczas buziak mój przepadnie.
Wierna tobie, na twym grobie
ucałuję krzyż.

Nieprzyjacielom stanę się straszniejszym,
w potyczce, kiedy imię twoje wspomnę.
To drogie imię zrobi mnie mężniejszym,
w nieszczęściu mojem ciebie nie zapomnę.

Gdyby nareszcie ojczyzny obrona kazała,
żebyś poległ w ciemnym grobie,
będziesz łzy łała kochanko strapiona,
umrę spokojnie, gdy wspomnę o tobie.

¹ [W rkp. nadpisany przez Kolberga wariant: "Jesteś".]

² [W rkp. nieczytelnie.]

Tam na gościńcu, drogi wiorstowy,
trójka rumaków pomyka z góry.
Pod górką brzęczy dzwonek pocztowy,
unosi w koło dźwięk swój ponury.

Dzielny woźnica wśród nocy cienia
nie mogąc do snu zmrużyć źrenicy,
powstała nucąc miłe wspomnienia,
nucąc o oczach pięknej dziewicy.

Ach oczy, oczy! Niebios błękitcie,
wyście zatrwały młodzieńcze życie.
Ach ludzie, ludzie! wyście nie czuli,
wyście dwa serca niezgodą struli.

A ja sierota, los się mną nęka, nędzi
i łzy płynęły zrazu strumieniem.
Otarł je potem z czułem westchnieniem,
zaciął po trójce i jak wiatr pędzi.

Pędzi, ach pędzi, woźnica żwawy,
tuman kurzawy znikł, a on nuci.
Nuci wspomnienia dawnej zabawy,
której już teraz nikt nie odrzuci.

Dumka – śpiew tułacza

Gdyby orłem być,
lot sokoła mieć,
lotem orlim lub sokołem
unosić się nad Podolem,
tamtych życiem żyć.

24. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 14; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

25. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 14–15; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna” i „nie całe”. Jest to wariant utworu M. Gosławskiego *Dumka*, część poematu *Odstępca albo renegat*, pierwodruk w tegoż: *Poezja ułana polskiego*, T. 1–2, Paryż [recte Lwów] 1833, toż w: *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ułożył i opracował P. Hertz. Ks. II, Warszawa 1961, s. 129–130, zob. też *Krakowskie* (DWORK. 73/II), nr 885, s. 83–85.]

Droga ziemia ta,
 myśl ją moja zna,
 tam najpierwsze szczęście moje,
 tam najpierwsze niepokoje,
 tam najpierwsza ła.

Tam bym noc i dzień,
 jak zaklęty cień,
 krążył nad nią jak wspomnienie,
 pierś ożywiał, czerpał tchnienie,
 z tamtych drogich¹ tchnień!

Gdyby gwiazdką być
 i w obłokach tkwić,
 jasnym okiem w noc majową,
 nad kochanki mojej głowę,
 do poranka lśnić!

Albo z poza mgły
 zsyłać słodkie sny,
 jak w jeziora tle przejrzystym
 w kropelce jej łzy.

Tam bym noc i dzień,
 jak zaklęty cień,
 niewidzialnym patrząc okiem,
 nasycił się jej widokiem,
 Boże w gwiazdkę zmień.

Próżno się tych dni
 obraz duszy śni,
 zapłacz ludu² gorzkim płaczem
 nad wygnańcem³, nad tułaczem,
 bo był miły ci.

Potępieni my,
 wspomnieć serce drży,
 orły lecą, gwiazdy cieką,
 kraj w okowach, ty daleko,
 a w około łzy.

¹ [W rkp. nadpisany wariant: „lubych”.]

² [W rkp. nadpisany wariant: „[lu]ba”.]

³ [W rkp. nadpisany wariant: „kochankiem”.]

Pieśń wieśniaków

Dalej chłopcy, dalej śmiało,
nie spuszczały nosy,
kiedy się nam tak udało,
bieżwa się do kosy.

Przecież naszą sól już mamy
i radomską kasę,
Ukrainę odzyskamy,
będziem mieć okrasę.

Na próżno się turbujemy
czem zwiąść do stodoły,
wnet Podole odbierzemy,
będziemy mieć woły.

Niech się Mociek dobrze trzyma,
choć stracił w arendzie,
kiedy każdy z nas wytrzyma,
to wnet lepiej będzie.

Będzie znowu jak bywało,
jak za króla Sasa,
człowiek jadł co się zmieściło,
aż popuszczał pasa.

Pan Bóg z nami, Francuz z nami,
idzie w dobrej sprawie,
będzie w Wilnie z Moskalami,
co było w Warszawie.

Coż nam robią też łysony,
niewielkie z nich śmiałki,
mamy cepy na [...]
a na piki pałki.

26. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15. Jest to wariant XIX-wiecznej pieśni *Pieśń wieśniaków polskich*, zob. J. Horoszkiewicz, Wspomnienia roku 1830–1831; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Tylko bracia, tylko żywo,
 jakby po kolędzie,
 nim się u nas skończy żniwo,
 to już dobrze będzie.

Upadek

Pieśń o upadku ojczyzny

Ginie ojczyzna i na przepaść leci,
 żegna was matka, ukochane dzieci.
 Znikła nadzieja i pochlebne myśli,
 na cóż my teraz, ach, Polacy przyszli.

Zgąsło w momencie, co naród uradził,
 ojciec Polaków swą ojczyznę zdradził.
 Wodzu także to sumienia zakłady,
 przysiągłeś Polsce, a pierwszy do zdrady.

Ale ty zdrajco pamiętajże sobie,
 że przyjdzie moment, co na twoim grobie
 potomstwo odda w narodzie te słowa:
 tu wiarołomna leży ludu głowa¹.

Komu już wierzyć na tym świecie, komu,
 kiedy gospodarz zdradził czeladź w domu.
 Boże cierpiemy narzędzie twej skazy,
 dopełnialiśmy grzechów naszych miary.

My zaś po stracie ukochanej matki,
 choć się po świecie tułać będziem dziatki,
 to ci oddamy w narodzie pochwały,
 zdradził wódz dzieci, co mu zaufały.

27. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

¹ [W rkp. jeszcze wariant: „tu leży głowa od braci wyklęta, za wartość cnota układająca pęta”.]

Bitwa

Pod Pułtuskim, pod miasteczkiem,
tam Moskale stajali,
w województwie mazowieckiem
o Francuzach dumali.

Francuz śmiały od Warszawy,
bije, pędzi Moskali,
bije, idzie przez bój krwawy,
do Pułtuska się wali.

Pułtusk krwawy w ranach leży,
wysuwa się z potęgi,
płaczą rzewnie rozczuleni,
że odpisu nie dali.

Moskwa stoi i drży wszystka,
bo od strachu już ginie
i przeklina Fryderyka,
że już Francuz w Tuszynie.

Wyszli Moskale na pole,
we trzy glity stanęli,
z smutna miną rezolutnie,
z armat strzelić zaczęli.

Kilka razy wystrzelili,
zrobiła się noc w wojnie,
Francuzi stworzeni byli,
czekali dnia spokojnie.

W dzień Szczepana, zaraz z rana
już konnica francuska
do boju uszykowana
naciera do Pułtuska.

A Kamiński krzyknął hura,

28. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 15–16. Ósma zwrotka dopisana z boku karty, tamże dopisek Kolberga: "Ojczyzna". W rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30 niektóre zwrotki tej pieśni.]

nic o życie nie dbajmy,
tylko bracia brońmy cara,
Francuzom się nie dajmy.

Moskal przed niemi ucieka,
krew jego kole barwy
i przyszedł sukurs z daleka,
zaszedł Moskwie do Narwy.

Wtem Francuzi szwadronami
do mostu przystąpili,
jak dał Moskal kartaczami,
ziemię trupem okryli.

Cenzor widzi, że nie wskóra,
krzyczy nazad, w tył dzieci,
jak Kamieński krzyknął hura,
Moskal na obozy leci.

Kozacy lecą jak wściekli,
w rękę ich świecą piki,
aby Francuzi uciekli,
krwawe wydali krzyki.

Francuzi jak przyskoczyli,
Kozacy nazad w nogi,
tłumem już na most wskoczyli,
zaczął się tam bój srogi.

Śpiew

Miłości ojczystej ziemi
kieruj mścicieli żelazem,
luba swobodo, ty razem
walcz z obrońcami twojemi.

29. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 16; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Niech przyjdzie na głos twój męski
zwycięstwo cię kochające,
niech nasz tryumf, twoje klęski
widzą wrogi kochające.

Do broni obywatele,
idźmy wśród walecznych szyków,
idźmy, idźmy,
niechaj się zaściele
ziemia trupem najeźdźników.

Czegóż niewolnicy chcecie,
i ty zdrajców podła zgrajo?
Czyż ci, których jarzmo gniecie
nam dać jarzmo przybywają.

Zniesiemyż tę hańbę wolni,
czyliż byliżbyśmy,
czyliż byliżbyśmy zdolni
żyć szczękając kajdanami?

Do broni obywatele,
idźmy wśród walecznych szyków,
idźmy, idźmy,
niechaj się zaściele
ziemia trupem najeźdźników.

Pieśń jeńca polskiego

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
czego ja płaczę stroskany?
Ach ja płaczę za tym krajem,
co haniebnie zaprzędany.

A ten kraj jest Polska droga,
nie z naszej, lecz z zdrajców winy,
wprzód obrońcy, dziś tułacze,
bez ojczyzny, bez rodziny.

30. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 16–17; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Gdybym rodziców kochanych
w starości widział włos siwy,
nieszczęściami nie znękanych,
o jakże byłbym szczęśliwy.

Gdybym widział ulubioną,
patrząc na nią okiem tkliwém,
dobrą matkę, czułą żonę,
o jakże byłbym szczęśliwem.

Lecz jakieś przeczucie wieszczę,
które mnie tak często ludzi,
wróci się ojczyzna jeszcze,
najszczęśliwszy będę z ludzi.

Polecę, popłynę w górę,
na polotnych myśli piórkach,
po obcych łąki wzgórkach,
tam do nieba, tam za chmurę.

Tam do nieba, gdzie mi błyska,
gdym w kolebce śnił dziecięciem
i jak matki mej objęciem
pochwyciła i uściśla.

Tam do nieba, do tej ziemi,
która mnie wykołysała,
która piersi mi podała
i rozgrzała usta swemi.

Która piersi mi podała
i rozgrzała usta swemi,
ach polecę, ach popłynę
w lubą, drogą mi krainę.

Ach polecę, ach popłynę
w lubą, drogą mi krainę,
gdy nabrzmieje łza w źrenicy,
zbołała załamię dłonie.

Rozmowa Krakusa z Paszkiewiczem

- Paszkiewicz: To ty widzę jesteś zuchem.
 Krakus: Alboż ja to niskim duchem,
 żebyś drżał na pańskie słowa,
 ho, ho, to nie pana głowa.
- Paszkiewicz: Iluż Polska takich liczy?
 Krakus: Jeżeli sobie pan życzy,
 to mu z rejestru wypomnę.
- Paszkiewicz: Ty widzę masz tęgą minę.
 Krakus: Takich jak ja jest niewiele,
 ale żebyś pan mógł wiedzieć
 jacy moi przyjaciele,
 nie chciałbyś tu długo siedzieć.
- Paszkiewicz: Co u licha tacy wszyscy?
 Krakus: Uciekaj pan, bo są bliscy,
 a jeżeli nie wierzysz tego,
 spróbuj tylko mnie jednego,
 a poznasz się w rozumie,
 jak ja kurtę krajać umię,
 a co dopiero wiarusy
 z Krakusów same Krakusy.
- Paszkiewicz: Toś ty Krakus nieprawdziwy.
 Krakus: Czyż nie widzisz niegodziwy,
 że Krakusa suknie noszę?
- Paszkiewicz: Uspokój się bardzo proszę,
 ja cię chce obsypać złotem,
 jeżeli mi powiesz o tem,
 co Polska o sobie rozumie,
 co prawdziwie myśli o mnie.
- Krakus: Zapytanie nie bez – ale,
 Mości Panie Generale
 i mocno ci się dziwuję,
 żeś jest Polakiem prawdziwie
 i śmiesz walczyć przeciw braci,
 któż ci to wszystko zapłaci?

31. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 17; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Jest to prawdopodobnie wariant utworu J. Tomaszewicza pod tym samym tytułem.]

- Paszkwicz: Czy nie widzisz mej osoby,
jakie są na niej ozdoby?
To jest zapłata mój bracie,
cóż mi po innej zapłacie?
- Krakus: Ha, ha, ha, ha, śmiać się muszę,
jak masz śmieszna twoją duszę,
bo się szcycisz ozdobami
na których się dobrze znamy.
Z rąk północnego tyrana,
jako słuźalec od pana,
w nagrodę krwawej ofiary
otrzymałeś złote dary.
Choć jesteś Polak prawdziwy,
drżyj, bo Pan Bóg będzie mściwy.
- Paszkwicz: Próżno zwiesz mię Polakiem,
nim nie jestem i nie byłem,
jestem pocziwym Litwiakiem,
za rzecz godną osądziłem
bronić ustaw swego pana,
co go macie za Tyrana.
- Krakus: Cóżes to wyrzekł nikiemny,
ty generale najemny,
ty sam nie wiesz, kto cię spłodził,
na jakiejś się ziemi rodził.
Czy Polacy i Litwini
nie są jednej matki syny,
czy te dwa bratnie narody
nie dążą do jednej zgody,
czy nie łączą bratnie siły
by się na wolność wybiły?

Śpiew o Skrzyneckim

Dalej bracia do oręża
pokruszymy okowy,
już na czele mamy męża,
powstał Kościuszko nowy.

32. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Długo wśród grobowej ciszy
drzymał orzeł biały,
dziś gdy głos wolności słyszy,
zabrzmiał ogniem chwały.

Jeśli wróg stawi nam pole,
śmiało nań uderzem,
Polska krusząc swą niewolę
jednym jest żołnierzem.

Już nas tyran nie uciśnie,
próżno go gwałt strzeże,
tylko Polska szablą błysnie,
zadrżą Moskwy wieże.

Nasz Żółkiewski pełen chwały,
zatknął tam sztandary
i w tryumfie do Warszawy
prowadził jej cary.

Lud, co na nas jarzmo wkładał,
gdy już był zgubiony,
u nóg naszych swoje składał
berła i korony.

Choć gościny przodków męstwa
zarosły chwastami,
odniesiemy znak zwycięstwa,
gdy Skrzynecki z nami.

Połączeni z braćmi swemi,
moc przydajmy mocy,
będziem żyć na wolnej ziemi,
groźni na północy.

Idź Skrzynecki, niech się zbroją
urogi nam niech starczą,
pierz Polaka będzie twoją
warownią i tarczą.

Sen

Słuchaj, miły przyjacielu
jaki miałem sen tej nocy,
w pośród marzeń nocnej chwili,
śnił mi się cesarz z północy.

Widziałem go jak nieśmiały
uweżdżał do naszej stolicy,
tłumy ludu go witały,
z różnych miast i okolicy.

Każdy miał prośbę do niego:
oddaj nam nasz kraj w całości,
jeśli chcesz szczęścia trwałego
i naszej wiecznej wdzięczności.

Aleksander zamyślony
ciągle w milczeniu się chowa,
starzec laty obciążony
w te do niego rzecze słowa:

Naśladuj Zygmunta czyny,
ministra Jana trzeciego.
Nadgradzaj cnoty, karz winy,
bądź ojcem ludu twojego.

Odnów fundament nauki
na wzór króla Stanisława,
wśród pobór rycerskiej sztuki
pokaż męstwo Bolesława.

Nam króla męznego trzeba.
W każdej zaś kraju potrzebie
idź na czele ludu twego,
narodu życia dla siebie.

33. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Królu na tym tronie sławy
 byłbyś lata niezmierzone.
 Nie targnie się Polak prawy
 na twe życie ni koronę.

Przeciwnie ruskie stolice
 zwykle zwyczajom seraju.
 Strzeż u wrotów za prawicę,
 lękaj się byś nie był w kraju.

Jak mnie mocno rozgniewało,
 że mnie ktoś obudził żwawo.
 Nie wiem dalej, co się stało,
 z Aleksandrem i Warszawą.

Zwojszczyk w Moskwie – wyjazd na Syberię

Siadł zwojszczyk na przodzie, koń dzwonkiem zadzwonił,
 kibitka leciała jakby ją wiatr gonił
 i Moskwy szerokie mijała ulice.
 Kacapy z brodami, rozdziawiwszy gęby,
 to Polak buntowczyk, mówili przez zęby
 i na mnie zgłupiałe zwracali źrenice.

I ledwie czasami dziewica z uboczy
 to na mnie nieśmiałe podnosiła oczy,
 to znowu je na dół spuszczała w milczeniu.
 I ledwie czasami żałośnie a dumnie,
 młodzieniec przechodząc zwracał wzrok swój na mnie,
 a wiele słów było w tym jednym spojrzeniu.

Jam siedział rozparty w kibitce wspaniale,
 kapelusz na bakier wsunąłem niedbale
 i lulkę kochankę u mych ust uwiesił,
 lecz wprzódym kapelusz jeszcze głębiej wmusił.
 Rozsiadłem się lepiej, miejsce zajął szersze
 i takie zacząłem komponować wiersze.

34. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 18–19; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Oj, jeszcze nie bieda, choć zima tak skrzepła,
kajdany na nogach, to tylko dla ciepła,
a ta straż z żołnierzy, to przeciw złodziejom.
Wszak człowiek powinien czoła nawałnicy
odważnie nadstawić, a na szubienicy
dopiero pod stryczkim plunąć w pysk nadziejom.

Oj, jeszcze nie bieda, póki lulkę pałę
i póki mi tylko pozwolą Moskale
ugaszać cierpienia w gęstych kłębow tłumie.
Wszak tylko tysiąc droga niedaleka,
więc jedźmy, więc jedźmy, bo co mnie tam czeka,
tego już mój język powiedzieć nie umie.

Oj, jeszcze nie bieda, kraj pełen uroku,
tam Włochy są z lodu, tam noc trwa pół roku,
tam śliczne dziewice jak klocki dębowe.
Dusze gorejące zawsze niebezpieczne,
więc lepsze nam lody i śniegi odwieczne
i lepsze pałacu podziemne grobowce.

Oj, jeszcze nie bieda, kraina to śliczna,
tam kwitnie szczególniejsz sztuka dramatyczna,
tam codzień tragedie, morderstwa i męki.
Muzyka sybirska, miły brzęk łańcucha,
i rany batogów przyjemne dla ucha
i hurra Kirgizów i Polaków jęki.

Jam siedział rozparty w kibitce wspaniale,
kapelusz na bakier wsunąłem niedbale
i lulkę kochankę u mych ust uwiesił.
A kiedy skończyłem komponować wiersze,
jam na łeb kapelusz jeszcze głębiej wmusił,
rozsiadłem się lepiej, miejsce zajął szersze.

Dalej chłopcy, dalej żywo,
otwiera się dla nas żniwo.
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
idźwa wojować, kiej tak padło.

Niech kobieta gospodarzy,
niech pilnują domu starzy.
My kmiecie czy zagrodniki,
rzućwa cepy, bierzwa piki.

Bijwa wszyscy wraz Moskali,
bo się nas dość natyrali,
nauczwa i szelmę Prusa.

Już ich strzepali na katy,
przy Raclawskim nasze braty.
Zsiekli, stłukli, zmordowali,
armaciska odebrali.

Odebrali konie, bryki,
dukaciska i rubelki.
A co było zduszonymi,
to pozostało strasznymi.

Może i nam Bóg poszczęści,
nie żałujmy na nich pięści.
Jeszcze nasza polska kosa
potrafi im utrzyć nosa.

35. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Rozmowa dziecięcia z ojcem, obywatelem warszawskim
29 listopada 1831 roku w czasie powstania.

Tato, dlaczego w Warszawie
hałas taki na ulicy,
wszyscy uzbrojeni prawie,
panowie i rzemieślnicy.

A to jest powstania hasło,
dobry ojciec odpowiedział,
panowanie ruskie zgąsło,
ażebym synu wiedział.

Kraj nasz w jarzmie jęczał długo,
dziś go oswobodzić chcemy,
aby nie być ruskim długo,
krew swą za wolność dajemy.

Ach czemuż ja jestem mały,
zawołał synek zmartwiony,
bo bym się poświęcił cały
dla kraju mego obrony.

O wolności

Kiedy na polach walczyłem
przeciwko zbójcom mych braci,
do broni mojej mówiłem:
niech się krwią wolność opłaci.

Dziś, gdy podoba się Bogu
dręczyć nas ciągłym zapałem,
ja wiernym być nie przestałem,
ściskam ojczyznę przy wrogu.

36. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

37. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Niech Sybir zębami z lodu
zgrzytnie, zaiskrzy, pochłonie,
ja jeszcze w takim zgonie
westchnę do mego narodu.

Niech spełnią toast po pracy
z czaszek wybitych zbójcecko,
ja wierne mej matki dziecko
poutórzę, że są Polacy.

Niech mi tą wolną ręką
każą grób kopać dla siebie,
uczczę¹ mych braci piosenką,
siebie z uśmiechem pogrzebię.

Niech zegną szyje kamieniem,
u stóp srogiego tyrana,
ja go przerażę wspomnieniem
wolności, tyś mi kochana.

Do wolności

Kiedyż odetchnie człowiek znękany,
kiedy powrócisz wolności święta,
kiedyż obrzydłe znikną tyrany
i niewolnicze skruszą się pęta.

Zbyt nieszczęśliwy rodzie człowieczy,
Bóg ci dał wolność w udziale,
lecz ci jej siła i przemoc przeczy,
gwałcąc twe prawa zuchwale.

Bóg nie rozróżnił żadnych klas i stanów
tworząc dla wszystkich tę ziemię,
czemuż to kilku tych srogich tyranów
ciemieży to ludzkie plemię.

38. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

¹ [W rkp. napisane wariantowo: „pożegnam” i „pozdrowię”.]

Ocknij się przecie, wstań w jej obronie,
poświęć się sprawie jej całej,
utrącisz tyranów w piekielne tonie,
przyjmą ich, bo ich wydały.

Okrutna wojna opuści ziemię,
ten potwór krwi ludzkiej chciwy,
szczęśliwym będzie człowieka plemię,
bo wolny tylko szczęśliwy.

Pogodne słońce znowu zaświeci,
zbrodniami królów przyćmione,
wolność szczęśliwa ujrzy swe dzieci,
odzyska prawa stracone.

Wygnanie

Jak okrutny los mię nęka,
całym w smutku pogrążony,
jedna została mi ręka,
z druga z kraju wypędzony.

Teraz tułacz i sierota,
nieszczęścia dotknięty ciosem,
ciągle myślę nad swym losem
i to jest moja robota.

Wieczór usiadłszy w gajku,
patrzę na księżyc srebrnisty,
odbity widząc w strumyku,
wzdycham do ziemi ojczystej.

I tak siedząc zadumany,
wreszcie śpiewam pieśń mą lubą,
po niej cały zapłakany
nad ojczyzny naszej zgubą.

39. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 19. Z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

A skoro północ nadejdzie,
zabieram się do mieszkania,
a gdy ranna zorza zejdzie,
już się porywuam ze spania.

Niewola

Ty płaczesz ptaszyno droga,
bo drut twą wolność krępuje,
gnębi cię niewola sroga
i ptaszek niewolę czuje.

Ach śpiewaj, śpiewaj ptaszyno,
ma ręka więzy ci skraca,
jak słodko dni temu płyną,
kto drugim wolność przywraca.

Leć między zielone drzewa,
gdzie sobie gniazdo zlepiła,
niech twoja piosnka śpiewa,
jak wszystkim wolność jest miła.

Stawi chłopczyna swawolny
sieleńka z ziarnem na roli,
umrzej z głodu, ale wolny,
bo cóż po życiu w niewoli.

Przyleć ptaszku ulubiony
wtenczas, gdy się będę smucił,
powiem wtedy ucieszony,
jam jemu wolność przywrócił.

40. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Marsz Krakusów (śpiew)

Dalej bracia, bierzwa kosy
i krzyknijwa razem,
Polsko świetne twoje losy
tem wrócim żelazem.

Dana moja, dana, ojczyzna kochana.

Albośwa to nie Krakusy,
albośwa to jacy,
nie mamyż to polskiej duszy,
uszak wa Krakowiacy.

Nie płaczcież nas cne dziewoje,
choć idziem na boje,
choć odniesiemy blizny,
dyć to dla ojczyzny.

Uszyjcież nam trójbarwiste
chorągiewki czyste,
a od każdej się powali
po tysiąc Moskali.

Precz mi dziś taki mospanie,
co się lękasz boju,
lepszy ja w białej sukmanie,
niż ty w Niemca stroju.

Kto dziś śmiały w boju stanie,
to mi mości panie,
kto się skryje za okopem,
ten nie wart być chłopem.

Uciekajcie w stepy Rusy,
bo jadą Krakusy
i diabli was nie zasłonią
przed ich dzielną bronią.

41. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

U Krakusów nie pomoże
ani Święty Boże,
kulą gwiźnie, szablą liźnie,
aż się Rus obliźnie.

Krakusy się dziś nie złęką,
choć armaty jękną,
śmiałem sercem w boju staną
za Polską kochaną.

A gdy Moskali zbijemy,
do domu powrócimy,
wtenczas krzykiem: Bogu chwała,
Polska nasza cała!

Choraǳiewka

Luby niech do boju tobie
choraǳiewkę jeszcze zrobię,
gdy pojedziesz w krwaawe boje,
zwiąż na dzidę pracę moje.
Niech powiewa ku tej stronie,
gdzie twa luba we łzach tonie.

Niech jej szelest, co godzina
moją chatę przypomina,
smutek ojców i kajdany,
spustoszone nasze łany.
Lecz kochanku i w zapale
miej w pamięci moje żale.

Biała barwą jedna strona,
ta czerwona oznaczona.
Ta niewinność wojny znaczy,
druga rozlew krwi rozpaczy.
A pod orłem razem spoję,
z mem imieniem, imię twoje.

42. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Jest to wariant pieśni patriotycznej zob. *Lutnia polska. Zbiór pieśni i piosenek...* T. IV, Poznań 1885, s. 88–90.]

Pomnij zawsze w smutnej sprawie
o kochance i o sławie.
Gdy ulegniesz obcej dłoni,
wtedy znak mój zedrzej z broni.
Niech szydzący nie wyczyta
czyja cyfra tu wyryta.

Do ułanów

Nie masz jak nasze ułany,
gdy usłyszają głos do bitwy,
każdy odwagą zagrzany,
pędzi na dziarskie gonitwy.
A gdzie zabłądnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno kule, kartacze
świszczą wedle nich dokoła,
potrafią śmiało wąsacze
nadstawić im swego czoła.
A gdzie zabłądnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno ciężkie szwadrony,
chcąc im zastępować drogę,
Polak z boju niecofniony
ani nie dba nic na trwoję.
A gdzie zabłądnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

Na próżno swej liczbie dufa,
najeźdnik chciwy zdobyczy,
nie zna polskiego żołnierza,
on tylko bije , nie liczy.
A gdzie zabłądnie ułańska pika,
tam wszystko pierzcha i znika.

43. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Do żołnierza

Dla żołnierza mało trzeba,
kubek wody, kawał chleba,
w gołym polu pomieszkanie,
twarda ziemia na posłanie.

Polak znany z męstwa w boju,
broni kraju w trudach, znoju
i w potyczkach dał dowody,
że on nie jest dla wygody.

Na niewczasy nic nie zważa,
znosi chętnie trudy, blizny,
śmiercią wcale się nie zraża
gdy zawoła głos ojczyzny.

Ten, co przywykł do pościeli,
do wygody wśród pokoju,
bez ochoty stanie w boju,
jak kobieta do kądzieli.

Taki rycerz zniewieściały,
w słowach szumny, dzielny, śmiały,
a gdy przyjdzie do rozprawy,
pierwszy zmyka z pola sławy.

Nasz Chodkiewicz i Żółkiewski,
Jan Zamojski i Sobieski,
co u świata sławę mieli,
pewnie w puchach nie leżeli.

44. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 20; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Oberek

Niechaj każdy rzeško hasa
 wesołego obertasa,
 dalej bracia, dalej w koło,
 jeszcze wykręcim wesoło.
 Da, da, da, da, da, da,
 chociaż Niemiec gniecie,
 tańczyć wolno przecie.

Choć Polak jak błędne dziecię,
 tuła się po całym świecie,
 po Francji i po Algierze,
 jeszcze się w jeden punkt zbierze.
 Da, da, da, da, da, da,
 i podług zwyczaj
 powrócimy do kraju.

I niedługo bracie będzie,
 że choć mierzą na piędzie,
 choć spiegują, śledzą, świecą,
 wszyscy kiej z procy wylecą.
 Da, da, da, da, da, da,
 wpośród krzyku, wrzawy,
 wylecą z Warszawy.

Pan Paszkiewicz nic nie znaczy,
 Abramowic wyjść stąd raczy,
 Szwajkowskiego policyje
 będą nam skakać przez kije.
 Da, da, da, da, da, da,
 a nie myśląc wiele,
 zajżrem w cytadele.

Wtenczas z dziechciem i z cholera,
 wszyscy diabli was zabiorą,
 wróci do was Romarino,
 nieszczęśliwe chwile miną.
 Da, da, da, da, da, da,

45. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 21; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

a w kim serce bije,
krzyknie Polska żyje.

Chociaż przekłete Rusiny
znad Irtyszu i znad Dźwiny,
nie dając spokojnej chwili,
cholereę nam sprowadzili.
Da, da, da, da, da, da,
nie wyginą przecie,
wszyscy co są w świecie.

Mazur

Hej, Mazury, hejże ha,
póki wiosna życia trwa,
póki serce żwawo bije,
póty człek świata użyje.
Hejże chłopcy, hej parobcy,
bo muzyka gra.

Już nam zabrzmiał szumny bas,
przyjdzie czas, że krzyknem wraz,
choćby miała pęknać stal,
ty braciszku z góry wal.
Dalej, dalej, dalej, dali,
patrzta jak się Mazur wali,
a Mazury biją z góry,
aż patrzeć nie żal.

To mi ziemia, to mi kraj,
w to mi Maćku, w to mi graj.
Są tam chłopcy, chleb i kasza,
wielka, żyzna, Polska nasza.
Hejże chłopcy, hej parobcy,
Polska nasza raj.

46. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 21; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Miło nam w tym raju żyć,
 miło nam w podkówki bić,
 a kto by nam przerwał płas,
 na bok z brodą, wara wąs.
 Dali, dali, dali, dali,
 patrzta jak się Mazur wali,
 a Mazury biją z góry,
 okropny ich wąs.

Oj, cóżbym ja za to dał,
 by ten mazur wiecznie trwał,
 bym go nucił swojej Basi,
 górą nasi, górą nasi.
 A batogi wezną wrogi,
 bym się z wrogów śmiał.

Wszystkiem rządzi zmienny los,
 przyjdzie czas, że staniemy wraz
 i zawiedziem dziarski tan,
 co on w świecie dobrze znan.
 Dali, dali, dali, dali,
 patrzta jak się Mazur wali,
 a Mazury biją z góry,
 a kóże teraz pan.

Rycerz polski

Księżyc na obóz w swej wyblakłej twarzy
 rzucił blask słaby, w półcieniach zawarty,
 tam rycerz młody postawion na straży,
 tak sobie dumał na swej broni wsparty.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
 nieś me westchnienia do łubej krainy,
 powiedz, że żyję, tu żyję, ty cały
 moją ojczyznę i wielkością chwały.

Wśród ogniów, które nieprzyjaciel żarzy,
widać w nieładzie rozstawione warty,
tam rycerz młody postawion na straży,
tak sobie dumał na swej broni wsparty.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że żyję, tu żyję, ty cały
moją kochanką i wielkością chwały.

Trąba wojenna wyda odgłos smutny,
łamię ja oręż w bohaterskiej dłoni
i tysiąc ofiar wyda los okrutny,
ja przeciw stojąc wsparty na swej broni.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że poległ, tu zajęty cały,
wieczną kochanką i wielkością chwały.

Jutro trzeba dać dowód swego męstwa,
wnet z wschodem słońca bitwa się odsłoni,
śmierć da się widzieć, choć wpośród zwycięstwa,
lecz choć polegnę obok swojej broni.

Ty leć zefirze, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej krainy,
powiedz, że życia me ostatnie tchnienie
będzie dla kraju i dla niej jedynie.

Broń swą serdecznie młody rycerz ścisnął,
tobiem rzekł, przyrzekł, aż do grobu tchnienie,
tak rozrzuwiony tkliwe łyzy wycisnął,
wsparty na broni, takie miał pienia.

Zefirze luby, zefirze jedyny,
nieś me westchnienia do lubej dziewczyny,
powiedz, że poległ broniąc mej krainy,
winny ojczyźnie i lubej Ludwini.

Warszawianka. Dnia 17 kwietnia 1794 roku.

Wśród głuchoj nocy jęknęły dzwony,
zawrzały bębny, zagrzmiały działa,
odgłos: do broni! Wstrząsł wszystkie strony,
wtem Warszawianka tak zawołała:

Wstań mężu, wstańcie syny kochane!
Idźcie ojczyzna ratunku wzywał
Rznijcie te hordy z okrucieństw znane,
ich wódz się z naszych swobód naigrywa.

Idźcie pokazać, że te orężę
strasznemi wrogom zrobić umiecie,
niech wie Moskwicin, jacy z was mężę,
kiedy za wasze prawa walczyacie.

Już poszli, Boże wspieraj ich siły,
by Moskwie klęskę zadali krwawą
i by z synami wrócił mąż miły
lub jeśli zginą – niech zginą z sławą!

Lecz niechże spieszę na dach wysoko,
bym mogła widzieć skąd taka wrzawa.
Nieba! Cóż moje spostrzega oko!
Cała do broni błyska Warszawa.

Wszędzie ryk szpiżów, świst kul, szczęk broni,
wszędzie warszawscy obywatele,
prawi obrońcy swobód w złej toni
walczą, Kiliński na czele.

Tam Sierakowski, Freta ulicą
wiedzie walecznych mieszczan tłumami,
ach i tu przed tą sławną świątynią,
gdzie cary Moskwy byli jeńcami.

48. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 22–23; pod tekstem niejasna nota: „Praca i Trzeci Maj (na znaną nutę) oraz dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Co za widoki, w jak wielkiej sile,
 Działyńskich Moskal odciął od braci¹,
 lecz choć ma działa i wojska tyle,
 garstka walecznych serca nie traci.

Biegną tam zewsząd młodzi i starzy,
 zacięta walka coraz się wzmaga,
 wpośród dwóch świątyń, Bóg z swych ołtarzy,
 obrońcom świętych praw dopomaga.

Otóż i mąż mój walczy kochany,
 a obok niego synowie kroczą.
 Kto się tam zbliży, ten jest zrąbany,
 wszędzie najeźdźcy w krwi swojej broczą.

Walcz mężu luby! Walczcie me dzieci!
 Mścijcie się kraju naszego szkody,
 niechaj się tyran groźny oświeci,
 jak rozpacz wiedzie wolne narody.

Przebóg! Ach przebóg! Srogi miecz wroga,
 pierś syna mego na wskroś przesywał!
 Krwawe mordercy, zemsty dla Boga!
 O chwilo życia, ty nieszczęśliwa.

Zemsty wołając z poddasza leci,
 porywa topór męża z pracowni,
 krzykiem rozpaczy; mścijcie me dzieci!
 Krzepią się nawet mniej rezykowni.

Pędzi, a za nią lud się przeciska,
 gdzie syn jej broni rannego brata,
 topór w jej dłoni, jak piorun błyska
 i wszędzie licznych ciemiężców płata.

Odbiła synów, odbiła męża,
 trupem dokoła ziemię usiała,
 obok niej męźny lud sił natęży
 i oślep wpada na liczne działa.

¹ [W rkp. przypis autora: „Pułk Działyńskich idący z Ujazdowa pod wodzą generała Mokronowskiego w pomoc obywatelom.”]

Wśród strasznej rzezi, wszystkie zabrali,
nie pomógł ogień miotany śpiżem,
czem męstwo polskie względem Moskali,
świadczy to miejsce pod świętym Krzyżem¹.

Dwa dni walczono, trzykroć Moskale
z wściekłością wiedli swój lud w zawody,
lecz zapał naszych, jak zapał fale,
wstrzymał ich zapęd, zwiększył ich szkody.

Igelström w prosty mundur przebrany,
uchodzi z resztką, lecz w swem przechodzie
z okien i dachów ogniem witany,
poczuł jak droga wolności w narodzie.

Jak wypędzony tyran z Warszawy,
dwudziestą działami, tysiąc jeńcami,
opłacił pobyt swój u nas krwawy
i miasto swemi zasłał trupami.

Pogadanka przy miodzie

Dawniej to, panie, staropolskie miody
kadziami stały w piwnicy pełnemi.
Więcej ich pito niżli dzisiaj wody,
bo też to napój naszej własnej ziemi.

Prawda, że znano dosyć i węgrzyna,
kogo stać było by go doma chował.
A jeśli gościa nie kielichem wina,
to pełnym dzbanem miodu poczęstował.

Kiedyśmy panie zasiadali w kole,
na pogadawce czas schodził – to miło.
Lecz nigdy miodu nie brakło na stole,
bo jakoś różniej też i gadać było.

49. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/I, k. 6.]

¹ [W rkp. przypis autora: „Przed kościołem św. Krzyża, przy końcu ulicy Krakowskie Przedmieście, jedno z tych pamiętnych miejsc, których wtenczas Moskale najuporczywiej bronili.”]

Znany miód polski był po wszystkie kraje,
i szabla polska znana także wszędzie.
No, moi bracia, jak się wam też zdaje,
czy znowu szabla i miód stary będzie?

A co być nie ma? Gruby rzeźnik krzyknął.
Hej, miodu jeszcze! Lejąc do szklanicy.
Szkłanką o szklankę uderzył i łyknął,
a za nim w kolej inni rzemieślnicy.

O bracia! Rzecz szewc, gdy wypił duszkiem,
słuchajcie no mnie, wszakem nie dzisiejszy.
I z Madalińskim byłem i z Kościuszkiem,
a ducha przecie włos siwy nie zmniejszły.

W on czas z Kilińskim, a aż wspomnieć miło,
za mnie też chłopak młody i żwawy.
Dzisiaj to niczem jak się wtedy piło,
gdyśmy szczęśliwie wracali z rozprawy.

On, panie, szewc był, nie szlachcic z pradziada,
przecie Jgelstróm jego się obawiał.
A on co zechciał – to słuchała rada,
bo też dzielnie jakby ksiądz rozprawiał.

A pił też dobrze? A czemóż by nie pił?
Wszak trunek umysł jakoś rozwesela.
Rzekł i oburęcz dzbanka się uczepił
i my też pijmy, bo to dziś niedziela.

Jutro trzeba znowu chwycić za robotę,
ale coś będzie, o gdybym też wiedział.
Żeby nie sypał kto i góry złote,
zje licha, jeśli doma bym dosiedział.

O już to głośno gadają i wszędzie,
że Anglik gwałtem chce Polski lub wojny.
Wierzcie, kumotrze, to cos z tego będzie,
bo dziś świat cały bardzo niespokojny.

E, bierz ich diabłu! Choć nam nie pomogą,
my bez nich dobrze Moskali gromili.
Co w ówczas było z warszawską załogą,
to będzie znowu jakbyśmy ruszyli.

Co ja, to w samych siebie tylko wierzę,
bo tam i obcy o sobie też myśli.
A choćby pomógł, to nigdy nieszczerze,
jakże Francuza pomocą śmy wyszli?

Bracia! rzekł rzeźnik, ja nie tracę miny,
przecie przed śmiercią jeszcze, co zobaczym.
A choćby nie my, to przynajmniej syny
niech w téj nadziei miodem się uraczym.

Hej, jeszcze garniec, co miód to miód, Panie,
tyle naszego, co się człek napije.
A chociaż bieda, na miód jeszcze stanie,
więc bracia Wiwat! Niechaj Polska żyje!

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (2)

50

Precz frasunek, smutek wszelki,
zapal fajkę, staw butelki,
bo przy szklance i kochance
słodko spływa czas.

Hej koledzy, precz frasunek,
niech nas rzeźwi polski trunek,
I: bo przy szklance i kochance
słodko spływa czas.

A choć przemoc się uwzięła,
jeszcze Polska nie zginęła,
bo gdzie jeszcze żyją wieńce,
żyje naród tam.

Już nie żyje Adam miły
i Krasiński pełen siły,
lecz Bochdanek, nasz kochanek
jeszcze śpiewa nam.

51

Znają mnie Niemcy, Moskale znają,
ja tu osiadły z dawności,
teraz nam bieda dla naszych złości,
źli górę nad nami mają.

50. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 2; Jest to prawdopodobnie wariant pieśni „Pieśń Filaretów” A. Odyńca napisana w 1824 zob. *Wspomnienia roku 1830–1831*, z. I, zeb. i wyd. J. Horoszkiewicz, Lipsk 1880, s. 9. (spytać p. Agaty czy odsyłać do tej pracy?); z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

51. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 3–4. Obszerniejszy tekst można znaleźć w zbiorze T. Lenartowicza *Polska ziemia (w obrazkach)*. Cz. II. Poznań 1850 s. 80–86.]

Nasi panowie jeno się wadzą.
O co? O wiatr ten, co wieje,
jak bronić skarbu ojczyzny radzą,
a skarb trzymają złodzieje.

Potem czy lepszy papier czy złoto,
czy król czy naczelnik rządu,
my to jednak przyjmiam z ochotą,
byle nie chodzić do sądu.

Taki czy siaki, byleby wierny,
bo wiara najwięcej znaczy,
jeżeli przechera będzie mizerny,
a to być musi inaczej.

Ja też myślałem o tém już wiele,
pod wieczór siedząc na progach,
bo o tem i ksiądz prawił w kościele
i wszyscy ludzie na drogach.

Mnie się tak widzi, że ten świat cały,
to niby chłopski waszątek,
Pan Bóg nim jedzie do swojej chwały,
a święci ciągną za drążek.

Koła, to niby różne narody,
w naszym są dzwony i piasta,
dokoła dzwonów potrzeba wprzód,
a potem piasta i basta.

A prawda, jeszcze potrzeba szyny,
szyny to ciężkie żelaza,
bez takiej broni z lada przyczyny
na kole robi się skaza.

Koło się piasty dierży sprychoma,
jak się opuszczą, źle z wozem,
a panu niebios spieszno do domu,
więc koło wiąże powozem.

Otóż i z nami tak się też stało,
naród powozem związany.
Oj gorzej, bo gdy z osi zleciało,
lęgną się na niem bociany.

Bociany to są te polskie dzieci,
co chodzą między obcemi,
a jako ptak ten, Bóg wie gdzie leci,
tak oni lecą od ziemi.

Oni świat czyszczą z niecnej zgnilizny
i łowią zmije i gady,
z jednego rodu i jednej gromady,
ale nie mają ojczyzny.

Ojczyzna to jest wyraźne koło,
te wszystkie wioski i miasta,
żeby je zrobić trza iść na sioło,
gdzie pod Kruszwicą do Piasta.

Oj trzeba bracia, bo ten wóz boży
spóźnia się jakoś do nieba,
z kołem Polaków to pójdzie sporzej,
więc tego koła potrzeba.

A nie nam tylko, lecz ojcu świata,
aniołom i ludom wszelkim,
potem już kraj nasz po wszystkie lata
będzie i sławnym i wielkim.

I będzie świecić nad narodami,
na wyjaśnionem lazurze,
jak ten gwiazdzisty wóz nad głowami,
co go tam widzicie w górze.

To nasze koło, koło dziejowe
dziwiło ziemskie mocarze,
kiedy je Bogu białe i nowe
nasz Piast poświęcał w ofierze.

Zemsta

Zgasły dla nas nadziei promienie
i ta zorza nie świeci nam błada,
stańmy jako upiorów gromada,
we krwi wrogów ugasić pragnienie.

Ciche szczęście, spokojne kochanie,
już nie zdoła serc naszych ukoić,
nam się jedno zostało życzenie,
kruwią się wrogów nasycić, napoić.

Cóż my winni, że kochać nie możemy,
gdy tak wszystko się płaszczy i karli?
My dla ziemskich rozkoszy pomarli,
żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Lecz precz ze kruwią, precz z zemstą nożami,
gdy z nas każdy nożowi zazdrości.
Czyż nie lepiej własnymi zębami
szarpać ciało i kęsać do kości?

W noc spokojną do domów wpadniemy,
gdzie spokojni cichemi śpią snami,
naszą pieśnią ich ze snu zbudzimy,
oni wstaną i pójdą bić z nami.

Czas by było te skargi porzucić,
gdyż już dosyć wstyd czoła nam pali,
lepiej zemstą się srogą rozjuszyć
we krwi Niemców i ścierwach Moskali.

Zgasły dla nas nadziei promienie
i ta zorza nie świeci nam błada,
stańmy jako upiorów gromada,
we krwi wrogów nasycić pragnienie.

52. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 5; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Tekst jest wariantem „Pieśni akademików warszawskich”, której autorem wg. *Księgi cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, autorstwa P. Hertza i Wł. Kopalińskiego jest L. Kapliński (inne źródła podają E. Wasilewskiego).]

Do broni bracia powstańmy wraz
 i bratnią sobie podajmy dłoń,
 zwalczyć tyranów już nadszedł czas,
 wieńcem wolności ozdobić skroń.
 Hasłem do boju: wolność i Bóg.
 Do broni, do broni już nadszedł czas,
 zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
 do broni, do broni, uderzmy wraz!

Tych, co Sekwany kosztują wód
 i tych, co Wisły zaleją brzeg,
 a tu z nad Newy nieszczęsny lud,
 niech dziewiętnasty położy wieko,
 wszak żeśmy bracia, jeden nasz ród.
 Do broni, do broni już nadszedł czas,
 zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
 do broni, do broni, uderzmy wraz!

Precz z tytułami: książę i pan,
 ślady haniebnych zakryjmy lat,
 jeden Bóg, wiara i jeden stan,
 jedna ojczyzna, bliźni i brat,
 niechaj zaginie królewski ród.
 Hej bracia, do broni, już nadszedł czas,
 zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,
 do broni, do broni, uderzmy wraz!

53. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 5–6; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Jest to wariant pieśni L. Mierosławskiego znany też pt. „Marsz Mierosławskiego”.]

Jak się macie Bartłomieju,¹
 jak się kumie masz?
 Jak się miewa wasza żonka,
 cały domek wasz?

Kaj ta dobrze, miły kumie,
 wszędzie biada wszak,
 dyć i Janek nam powiedział,
 że i u was tak.

O tak biada, biada wszędzie,
 biada miły, źle,
 już te chamy Moskaliska,
 nie ustąpią nie.

Stoją u nas na kwaterach,
 dręczą aże strach,
 aż już człeku ten świat obmierzył,
 śmierdzi własny dach.

Biorą u nas na żołnierkę,
 pędzą Bóg wie kaj,
 nie masz już chłopaka we wsi,
 ostatniego daj.

Dyć to tam aż w Syberią,
 tam aże za świat,
 wzięto naszych już nie mało,
 tamć to i wasz brat.

Każą łapać misariuszów
 kieby jakie psy,
 żal się Bogu pożałować,
 pójdiesz z nim i ty.

Dyć i u nas tu we dworze
 ładny panicz był,
 jak go wzięły Moskaliska,
 godziny nie żył.

54. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 6–7; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”, por. sygn. 1317/IV, k. 1 (nr 68 w tym tomie). Jest to wariant pieśni zob. „Prawda. Pismo Poświęcone dla ludu” 1848, nr 3, s. 46.]

Pójdźwa do propinatora,
pójdźwa ze sobą,
bo mię pobiera ochota
zapić złe z tobą.

Oj nie chodźwa miły kumie,
bo źli ludzie są,
nużbyś plusknął jakim słówkiem,
oni na to drżą.

Pójdźwa my lepiej do domu,
każdy w kącik swój,
a resztę spuśwa na Boga,
dyć widzi nas zdrój.

Przecież on cię kiejs zlituje,
lepszy ześle czas,
dawne grzechy nam daruje
i kraj wskrzesi nasz.

Pieśń ta nasza niech rozdmucha
w śpiących sercach iskrę ducha,
bo nad nami Polakami
świeci Trzeci Maj.

Z Moskalami jutro może
bić się będziem, co daj Boże,
czy zwyciężem czy polężem,
zawsze sława nam.

Hej, ramię do ramienia,
hej, strzeamię do strzemienia,
w imię Boga zwalczym wroga,
odbierzem kraj swój.

Aleksander jutro może
wisiał będzie, co daj Boże.
W naszej Polsce rosna jeszcze
konopie i len.

55. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/II, k. 8; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Jutro może, co do słowa,
do satrapy, Dorakowa,
pieśń ta dojdzie, śpiewak pójdzie
do podziemnych jam.

Wtedy będzie czas na troski,
teraz pijmy nektar boski,
w nocnej ciszy niech usłyszcy
niebo polski głos.

A więc czarę nalewajmy,
Dorakowi zaśpiewajmy,
bo nad nami Polakami
świeci Trzeci Maj.

Chłopski rozum

Jak człowiek może tak sobie radzi,
pięścią, kłonicą lub drągiem,
a kosą to się zwyczajnie zgładzi
czterech za jednym pociągiem.

Pieśni patriotyczne z rękopisu nieznanego autora (3)

57

Jaskółka

Młody bojownik wpośród obcej ziemi,
wśród obcych ludzi i dręczony niewolą,
usiadł zajęty myślami tęskniami
nad losem ziomeków i swą własną dolą.

A wtem jaskółki ze wschodu leciały,
młodzian rzekł do nich z wyrazem boleści:
wyście zapewne nad Polską latały,
z ojczyzny jakież niesiecie mi wieści?

Może z was która z mojej okolicy,
wśród mego domku gniazdko ulepiła,
przy owym domku nad brzegiem Pilicy,
gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła.

Tam miła matka łyzy codziennie leje,
myślą powrotu swojego się pieści,
nadzieją żyje i nadzieję traci,
o mojej matce jakież macie wieści?

Wśród mego domku, może głosem pana
wróg rozkazuje w swych służalców tłumie,
próżno go błaga matka zapłakana,
głosu czułości dzikość nie rozumie.

Ja nędzny wzdycham z nieszczęścia ubogi,
ciągle mnie sprzeczne miotają powieści,
jaskółki mówcie o przyczynie drogi,
o mojej matce jakież macie wieści?

57. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 1; krótszy także w rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga jest to wariant pieśni K. Gaszyńskiego *Jaskółki* zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 56–57, tam też wymieniona data powstania tekstu: 1831.]

Możeście były nad brzegami Wisły,
gdzie serce moje utęsknione woła,
gdzie pierwsze szczęścia promienie mi błysły,
gdziem poznał bóstwo w postaci anioła.

Czyliż pamięta o mnie moja luba?
Czy gdy od wschodu wietrzyk zaszeleści,
tęskliwie do mnie westchnienia posyła,
o mej kochance jakież macie wieści?

Czy wszyscy żyją? Kogóż z przyjacieli
zimna mogiła w łonie swoim mieści?
Może niestety wszyscy wyginęli.
O mych kolegach jakież macie wieści?

Gdzież są koledzy, co ze mną w szeregach
razem niestety za wolność walczyli?
Lecą z zapalem na wrogów bagnety,
a ja nieczynny gnuśnieję w tej chwili.

Aria Polaka

Tańczujcie Polki, teraz czas tańcować
z bohaterami wyśmianej Warszawy.
Czego się smuć i czego żałować,
dziękujcie Bogu, że macie zabawy.

Tylko ostrożnie, aby rączki wasze
kwią się nie sparły o ich ramię sparte,
bo te mundury, te rdzawe pałasze
z krwi waszych braci jeszcze nie otarte.

Ostrożnie, żeby wam się nie ukazał
cień waszych braci, kochanków lub ojców,
których niewinną kwią się tyran zmaszał
lub wydarł życie jeden z tych morderców.

58. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 2; z boku karty dopisek Kolberga: „Ojczyzna”.]

Na ziemi świeżo pokrytej grobami
 tańczujcie Polki, milczy wasze serce.
 Niedawno bracia tańcowali z wami,
 oni w mogiłach, a tu ich morderce.

Niech się ten smuci, co na Sybir leci,
 komu lód domem, zmarzła ziemia łóżem,
 albo te matki, z których łona dzieci
 w jękach skonały pod Kirgiza nożem.

Nuże tańczujcie, to rycerze mili,
 tańczujcie jeno za rycerską nagrodę,
 małośmy jeszcze przez nich utracili,
 tylko ojczyznę, braci i swobodę.

Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
 już w mglistej niktuj powłóce,
 świsnęły wiatry, szumią bałwany
 i morskie ptactwo świergocze.

Dalej za słońcem, gdzie jasną¹ głowę
 w zachodnie pogręża² piany.
 Tymczasem słońce, bywaj mi zdrowe,
 bywaj mi zdrowy, kraju kochany.

Za kilka godzin w różanej zorze,
 płomień mi błyszczący jasnemi.
 Zobaczę ziemię, zobaczę morze,
 lecz nie zobaczę mej ziemi.

Zamek, na którym brzmiało wesele,
 wieczna żałoba pokryje.
 Na wałach dzikie porasta ziele,
 przy bramie wierny pies wyje.

59. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 2–3; z boku karty notka Kolberga: „Mickiewicz”, zob. A. Mickiewicz, *Pożegnanie Child Harolda z Lorda Byrona*. W: tegoż *Poezje*. T. 2, s. 205, Paryż 1828. Pierwodruk w: „Dziennik Warszawski” 1826 T. III nr 8 s. 69–72.]

¹ [Tak w rkp.]

² [Tak w rkp.]

Pójdź tu mój paziu, paziu mój mały,
co znaczą te łzy i żale?
Czy tobie wichry zadają szaty,
czy morskie pękają fale?

Rozwesel oko, rozjaśnij czoło,
w dobrém okryciu pogody,
lotny nasz sokół, nie tak wesoło,
jak my polecą przez wodę.

Niech szumią fale, niech wichry suszy,
nie dbam pogoda, czy słońce.
Te łzy wyciska z głębi mej duszy
nie bojaźń, ale tęsknota.

Bo tam mój ojciec, moje kochanie,
tam matka została biedna,
i wszyscy moi prócz ciebie panie,
wszyscy i jeszcze rzecz jedna.

Ojciec mi tylko pobłogosławił,
nie płacze, ani narzeka,
lecz matka, którąm we łzach zostawił,
jakże mię tęskliwie czeka.

Pójdź tu mój giermku, giermku mój młody,
skąd ci ta bladeść na twarzy?
Czy rozhukanej lękaś się wody,
czyli francuskich korsarzy?

O! nie, Haroldzie, nie dbam o życie,
nie dbam o losów igrzyska,
ale zostawił żonę i dzieci,
to mi łzy z oczów wyciska.

Żona na końcu twojego sioła,
w zielonej mieszka dąbrowie.
Gdy dziecię z płaczem „Ojcze” zawoła,
cóż mu nieszczęsna odpowie?

Dość, dość, mój giermku, słuszna twa żałość,
ja, choć jej ganić nie mogę,
większą mam czułość i większą stałość,
śmiejąc się, puszczam się w drogę.

Kto bez grosza żyje, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Koroneczki, perełeczki, miała pani sama,
 dziś szynkarka i kucharka, chodzi jakby dama.
 Kto nad stan swój żyje, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Indyk z sosem, wraz z bigosem, jedli dawne pany,
 dziś ślimaki i robaki, jedzą jak bociany.
 Kto z żabami żyje, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.
 Tyś Polakiem i ja takim, w tym jest nasza chwała,
 wiwat ja, wiwat ty, kompanija cała.
 A kto nie wypije, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradziadowie, każdy wypił czarę,
 jednak głowy nie tracili, bo piali w miarę.
 Kto nad miarę pije, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradziadowie, nie byli pijacy,
 byli mężni, pracowici, bądźmy i my tacy.
 A kto nie wypije, tego we dwa kije.
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

W mieście cudne obyczaje,
 mówią, że tam świat uczony,
 ale mnie się tak wydaje,
 jak gdyby on był szalony.
 Tam nie mówią: „Witam bracie”,
 „Szczęść wam Boże”, lub podobnie,
 ale jak koń nogą skrobnie,
 a to znaczy: „Jak się macie?”

60. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 4.]

61. [Rkp. nieznanego autora, teka 36, sygn. 1317/III, k. 4–5.]

„Padam do nóg”, każdy woła,
by nie upadł, jest ostrożny.
Nie jednego kieszeń goła,
przec go zwią: „Pan Wielmożny”.
Nie wspomogą tam biedaka,
choć złota pełne kieski,
kij, jałmużna dla żebraka,
cukry jedzą pańskie pieski.
Karczma w każdej kamienicy,
wieczór siedzą przy obiedzie,
lalki chodzą po ulicy,
w łózkach leżą białe śledzie.
Słowem: dzieją się dziwactwa,
panny zwią się madmozelle,
odrzekają się panieństwa,
za tak marne ceregiele.

Pieśni patriotyczne z rękopisów Kolberga

62

Marsz króla Jana. Wiersz o dobytciu Pragi przez Suworowa

Marsz króla Jana. Wiersz o dobytciu Pragi przez Suworowa

Czyj - że to ten trup po po - lach le - ży
i co za urza - wa w tym le - sie?
Skąd do mnie z pla - czem ko - bie - ta bie - ży,
skąd przy - kre je - ki wiatr nie - sie?
Spoj - rzę na po - la tru - pem u - śla - ne
i jesz - cze ra - ny nie skrzep - ły.
Tu le - ży cia - ło w sztu - ki zrą - ba - ne,
tu pły - nie po - tok krwi cie - plej.

62. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 2. W rkp. po tytule pieśni dopisana przez Kolberga data 1794 oraz notatka: „Ojczyzna”. Pierwowzorem tej pieśni był wiersz F. Karpińskiego *Powietrze i wojna w kraju*, napisany między rokiem 1769 a 1771, zob. także *Poezje wybrane*. Wrocław 1997, BN I nr 89, s. 36–38.]

Czyżże to ten trup po polach leży
i co za wrzawa w tym lesie?
Skąd do mnie z płaczem kobieta bieży,
skąd przykre jęki wiatr niesie?

Spojrzę na pola – trupem usłane
i jeszcze rany nie skrzepły.
Tu leży ciało w sztuki zrabane,
tu płynie potok krwi ciepłej.

Jużże do nogi Pragę wyrznęli,
okrutna chciwość zdobywszy!
Ptak się na pastwę zlatuje dziki,
te same rany kaleczy.

Nieszczęsna matka, ach, od żalości,
słowa przemówić nie zdoła.
Rwie sobie włosy, tłucze wnętrzności
i ledwie czasem zawoła.

Ach! Nieprzyjacieli pobił mi dziatki,
trzech synów zbójce pożarli.
Teraz pociechy mojej ostatki,
czwartego z rąk mi wydarli.

Nieszczęsna córko, zginęłaś pewnie,
z łona mojego cię wzięli.
Ja tylko płacząc na to tak rzewnie,
mnie, matki, zabić nie chcieli.

O miasto smutne, o kraju smutny,
siedliska ludu nędznego.
Ta mą stolicą ten los okrutny,
któren dotyka każdego.

O Boże! W ręku którego strzały
najokrutniejsze dla ludzi.
Niech nie należę do tej ofiary,
niech cię rzewliwy płacz rozbudzi.

1

Je - dzie Ko - zak za - po - ros - ki we błysz - czą - cej zbro - i,
 wy - szło dziew - czę z blis - kiej wios - ki, prze - mó - wił coś do niej,
 [wy - szło dziew - czę z blis - kiej wios - ki, prze - mó - wił coś do niej]

Jedzie Kozak zaporoski
 we błyszczącej zbroi,
 wyszło dziewczę z bliskiej wioski,
 przemówił coś do niej.

Pieśń o Puławskim.

Przebóg! Kto czuje, niechaj ratuje
 matkę ojczyznę, widząc jej bliźnę [...].

63. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 3; u góry karty notatka Kolberga: „Patriotyczna”. W zapisie nutowym t. 9–10 niewypełnione, uzupełniono analogicznie do t. 5–6.]

64. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV. W rkp. notatka Kolberga: „przytacza Wodzicki” oraz „z r. 1769” zob. S. Wodzicki *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do 1840*, Kraków 1873, s. 44, tam zwrotka pierwsza. Obszerniejszy tekst zob. *Pieśń w czasie rozruchów Królestwie Polskim roku 1768, przez przyjaznego ojczyźnie złożona* w: J. Maciejewski *Literatura barska (Antologia)*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, BN I 108, s. 320–322, oraz *Lament konfederacki* w: K. Kolbuszewski *Poezje barska*, Kraków 1928, BN I 108, s. 104–105.]

Dobrzy żołnierze

Dobrzy żołnierze

O, co za wi-dok uspa-nia - lny o - czy na - sze o - głą - da - lny.

Męż-ne wojsko z po-la chwa-ly, w try-um-fal-ny-m po-wro-cie o jeź-dzie, o pie-cho-cie.

Moż-na już po-wie - dzieć szcze-rze: o - to są do-brzy żoł - nie - rze.

O, co za widok wspaniały
 oczy nasze oglądały.
 Mężne wojsko z pola chwały,
 w tryumfalnym powrocie
 o jeździe, o piechocie.
 Można już powiedzieć szczerze:
 oto są dobrzy żołnierze.

Kochają króla, kraj, prawa,
 przyjaźń ich za tarczę stawa,
 a nad życie droższa sława.
 Każdy pomiędzy niemi
 dla zbawienia swęj ziemi,
 gotów nieść życie w ofierze,
 oto są dobrzy żołnierze.

Z prostém sercem dzielne dłonie,
 z męstwém pogodne mieć skronie.
 W lubęj ojczyzny obronie
 nieść swe życie z ochotą,
 a z honorem i cnotą
 niezłomne chować przymierze,
 tak czynią dobrzy żołnierze.

65. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 4; w rkp. notatka Kolberga: „Ojczyzna” oraz data „1806”.]

W torbie ich majątek cały,
mrozy, deszcze i upały,
znieść powinien umysł stały.
Noc pod bronią wesoła,
pościelą ziemia goła.
Wszelki los w równej czuć mierze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

W dzień i w nocy po sto razy
stawać na bębna rozkazy
i naprzód iść bez odrazy.
W bitwie być zapalczywym,
a po bitwie być tkliwym,
jak przystoi na rycerze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

Uczyć się sztuki usilnie,
wodzom podlegać przychylnie,
pełnić swą powinność pilnie.
O siebie nie dbać wcale
przystając na tej chwale,
że stąd kraj pożytek bierze,
tak czynią dobrzy żołnierze.

Każdy z nich niegdyś lew drogi,
wróciwszy w ojczyście progi,
uwieczony w wawrzyn drogi,
dobrym jest synem, bratem,
mężem, ojcem i swatem.
O nich to można rzec szczerze:
oto są dobrzy żołnierze.

Kra - ko - wia - czek je - dzie po kra - kow-skiem bło - niu
w czer - wo - nej cza - pecz-ce, na ci - sa - wym ko - niu.

Czer - wo - na wstą - żecz - ka na szy - i po - wie - ua,

kra - ko - wia - czek je - dzie i tak so - bie śpie - ua.

Kra-kowiaczek jedzie po krakowskim błoniu
w czerwonej czapeczce, na cisawym koniu.

Czerwona wstążeczka na szyi powiewa,
kra-kowiaczek jedzie i tak sobie śpiewa.

Powiadają Niemcy, że my cesarskiemi,
a my polskie dzieci na swój własnej ziemi.

Uchowaj nas Boże od takiego miana,
lepiej kochać Polskę, niż obcego pana.

Niż obcego pana, co tumani człeka,
ni nam brat, ni nam swat, jak może dopieka.

Pańszczyznę rozdaje, a cóż mu do tego?
A cóż mu do tego, kiedy to nie jego?

Z tamtej strony Wisły, tak jak i z tej strony
wszędzie polska ziemia i polskie zagony.

W każdym ziarnku piasku i w każdej roślinie
toż sama krew polska, co i w żyłach płynie.

66. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 5; w rkp. ponumerowane zwrotki i pozostawione miejsce na zwrotki 9–10. Poniżej zanotowane wersje alternatywne

dla t. 1–2: i dla t. 5–6:

Bóg ranę zagoi, bo tak w księgach stoi,
a z tej krwi powodzi, Polska się narodzi.

Chłop pokocha pana, pan chłopa serdecznie,
będziem mieli Polskę na wiek, wieków wiecznie.

Ty Po - la - ku bierz za broń, za Mos - ka - lem u po - goń goń.
Wy kmie - cie, za - grod - ni - ki, ćpij - cie ce - py, bierzcie pi - ki.

Jak do - go - nisz, pal mu w łeb, a jak chy - bisz bę - dziesz kiep.
Mos - ka - lo - wi utrzec no - sa, bo mu - si być Polska na - sa.

Ty Polaku bierz za broń,
za Moskalem w pogoń goń.
Jak dogonisz, pal mu w łeb,
a jak chybisz będziesz kiep.

Wy kmiecie, zagrodniki,
ćpijcie cepy, bierzcie piki.
Moskalowi utrzec nosa,
bo musi być Polska nasa.

Jak się ma - cie Bar - tło - mie - ju, jak się bra - cie masz?
 Jak się mie - ua żon - ka wa - sza, ca - ły do - mek wasz?
 Bie - da, bie - da, mi - ły ku - mie, bie - da, bie - da wszak,
 dyć i Jo - nek nam po - wia - dał, że i u was tak.

Jak się macie Bartłomieju, jak się kumie masz?
 Jak się miewa żonka wasza, cały domek wasz?
 Bieda, bieda miły kumie, bieda, bieda wszak,
 dyć i Jonek nam powiadał, że i u was tak.

68. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 1. W rkp. dopisana przez Kolberga data 1832 oraz notatka: „Ojczyzna (Łobzowianie?)”. w zur. 1 trzeci wers poprawiony ołówkiem: „Kiej ta dobrze, miły kumie, wszędzie bieda wszak”.]

Hej, tam w karcz - mie za sto-lem...

Hej, tam w karczmie za stołem...

Inwalida

Na tém twardém szcudle mojm,
obeszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem;
troski ze mną a ja z niemi.

69. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 5. Powyżej bez tekstu zanotowany fragment melodii:

Pełen tekst z wariantem melodii w opracowaniu fortepianowym zob. nr 114 w tym tomie.
70. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 12 i teka 36, sygn. 1320, k. 47. W rkp. z k. 12 notatki Kolberga: „1815” i „Ojczyzna”.]

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
ale w boju walcząc śmiało,
dowód mego męstwa dałem,
gdzie tysięcy kul gwizdało.

Nieraz stojąc na pikiecie
zgłodniały przemokłem wcale¹,
nie szemrałem nigdy przecie;
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy wodza mego,
brnąłem nieraz do fortecy;
we krwi kolegi mojego
cóż okropnej było więcej.

Niedawno żołnierzem byłem
walcząc w obronie ojczyzny.
Przez nią nogę utraciłem
chlubne są dla mnie te blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczej rządzi wami,
nie słyszycie, że ja płaczę.

Taka nagroda dobremu
co wspaniale myślił, czynił;
dobrze mnie jednak biednemu,
że się mój umysł nie zmienił.

¹ [W rkp. przekreślone: „cały”.]

Kapitan

Nadeszła chwila szczęśliwa,
chwila naszej chwały,
spieszmy bracia gdzie nas wzywa
opiekun wspaniały (Napoleon I).
Choć przyjaciele i krewni
nad Wisłą zostaną,
lecz znajdziem, jesteśmy pewni
braci nad Sekwaną.

Odważnicki (sierżant)
Na koniec bywajcie zdrowe
dobre kaliszanki,
zbiéracie na nasza głowę
wawrzyny i wianki.
Wszak będziecie uwielbiały
nasz powrót radosny,
gdy zwycięski orzeł polski,
wróci nad brzeg Prosyny.

Jerzy (obywatel)
Niech Bóg ojców naszych rządzi
krokami waszemi,
niech potomność was osądzi
nad dziadów godnemi.
Znieście w odległe kraje
cechę przodków chwały,
Polak, niech każdy wyznaje
mężny i wspaniały.

71. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13; w rkp. dopisek Kolberga: „Ojczyzna”. Tekst zanotowany w rkp. z datą 1806 jest fragmentem jednoaktowej komedioopery L. A. Dmuszewskiego pt. *Pożegnanie, czyli marsz wojowników* wystawionej w Kaliszu 3 sierpnia 1808 roku. Napisana została ona na okoliczność wymarszu za granicę 7-go pułku piechoty Legionu 2 Wojsk polskich w 1806 roku, zob. L. A. Dmuszewski *Dzieła dramatyczne* T. 4 s. 133–136, Wrocław 1821. Pochodzące z niej pieśni opublikowano też w: „Gazecie Warszawskiej” 1808 nr 68 (dodatek), „Gazecie Poznańskiej” 1808 nr 70, z dopiskiem: „na nutę Wanda leży”.]

Jerzy (parobek)
Pono i ja na żołnierkę
cy się nie pokusę,
wezmę na łeb furazerkę
i za niemi ruszę.
Niechaj se leżą pod puchem
pany i próźniacy,
ja sobie wolę być zuchem
jak wej ci rodacy.

Mosiek (liwerant)
Słyszałem z niemałym strachem
wyznać muszę szczerze,
że wszyscy jednym zamachem
mają być żołnierze.
Panicz pójdzie pod karabin,
Żyd nie będzie frantem,
niewiele dziś znaczy rabin,
wolę być sierżantem.

Bomba (saper)
Gdybym rusznicę postradał,
to i tak z honorem,
stu przeciwnikom bym zadał
śmierć moim toporem.
A gdy przyjdzie bić Anglików,
przysięgam na duszę,
że tych morskich rabuśników
fartuchem poduszę.

Dalej chłopcy, rzućmy gody,
 pókiśmy spokojnie,
 dosyć już nam tej swobody
 czas myśleć o wojnie.
 Nasi zbawcy walczą mężnie
 i pomoc nam dają,
 mamyż siedzieć niedołącznie,
 gdy drudzy powstają.

Prawdę mówisz, nie inaczej,
 pójdziemy za niemi,
 krzywd się pomścić i w rozpaczy
 bronić swojej ziemi.
 Wszak ją w pocie uprawiamy,
 wszakże z niej żyjemy,
 więc ją wkrótce odzyskamy,
 lub na niej zginiemy.

Nie rozpaczaj miły bracie
 i nie trać nadziei,
 oto po ojczyzny stracie
 jest szczęście w kolei.
 Przy nas jeszcze Bóg potężny,
 przy nas słuszność stanie,
 niechaj Polak będzie mężny,
 a znowu powstanie.

Dajcie hasło pięknych czynów
 wy Polki wspaniałe,
 zachęcajcie braci, synów,
 niech pomną na chwałę.
 Podzielcie wasze dostatki
 dla kraju z ochotą,
 by kraj rzekł: „Słyną Sarmatki
 tak wdziękiem, jak cnotą.”

72. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13. W rkp. notatka Kolberga: „na powyższą nutę” dotyczy mel. z pieśni: „Nadeszła chwila szczęśliwa”, zob. teka 36, sygn. 1317/IV, k. 13. Oryginalny tekst pochodzi z opery Wojciecha Bogusławskiego *Krakowiacy i górale* (muzyka Jana Stefaniego), wystawianej m. in. w roku 1806 (Kolberg w rkp. odsyła do tej daty), śpiewano ją wówczas na melodię *Mazurka Dąbrowskiego*. Data ta również może wskazywać na wydanie Piosnek z opery *Krakowiacy i górale*, zob. pierwodruk: „Gazeta Warszawska” 1806 nr 99.]

Powinszowanie

Gdyby nie burza zachodu,
krajowém szczęściem bogaty,
miałbym z ojczyzny ogrodu,
na bukiet dla ciebie kwiaty.

Lecz gdy ten już nie od roku,
zamiast róży, ciernie rodzi,
może to skutek uroku,
że ktoś obcy po nim chodzi.

Były krzewy i nasiona,
wycięto je po kolei,
cała osada zniszczona,
został tylko kwiat nadziei.

Z tego ci bukiet ułożę,
przydam mu twoje zalety,
piękniejszy będzie nad róże
i przetrwa wszystkie bukiety.

Pieśń narodowa

Do Ciebie Panie wnosim nasze modły,
opuść karę na ten ludzi związek podły.
Niechaj po kraju ojczystym, swobodnie
|: nie chodzą zbrodnie :|.

Widzisz ty Boże, wzgardzone kościoły,
widzisz z poległych rycerzów popioły,
widzisz po kraju mordy bardzo srogie,
|: rozpacz i trwogę :|.

73. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 14. W rkp. notatki Kolberga: „1800” i „Ojczyzna”.]

74. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16. W rkp. notatki Kolberga: „Na konfederację targowicką” i „Ojczyzna”. Melodia tej pieśni jest bliskim wariantem pieśni kościelnej opublikowanej w Śpiewniku Mioduszelewskiego, Dodatek II, s. 1021, Pieśń nr IV w rozdziale *Pieśni przygodne.*]

Dzieło to smutném jest dziełem przemocy,
 przyszedł w kraj, dziki mieszkaniec z północy,
 przyszedł i prawa ludu Twego hardo
 |: depce z pogardą :|.

Znalazł się Polak, a Polak odrodny,
 czci i imienia Polaka niegodny,
 który przed obcym klękając obrazem,
 |: gnębi kraj razem :|.

Miecz jego przodkom dany ku obronie,
 utopił zbrodzień, w matki swojej łonie.
 A na współbraci, na lud ponękaną,
 |: włożył kajdany :|.

Żołnierz nie liczbą, ale sławny męstwem,
 okrył się dobą pamiętny zwycięstwem,
 walcząc wytępia ziomeków swoich zwady,
 |: karząc ich zdrady :|.

Boże! Patrz na tę postać twego ludu,
 tu twjej litości, twego trzeba cudu,
 wszakże nas ręka Twoja, wielki Boże
 |: wydzwignąć może :|.

Pieśń narodowa

Zmiękczoney Boże naszemi jęki,
 tyś nam wszechmocnej udzielił ręki,
 tyś nasze dłonie dziwnie prowadził,
 tyś nieprzyjaciół naszych wygładził.

Ty w serca nasze odwagę wlałeś,
 i obcym hufcom szyki złamałeś,
 wskazując naszym zwycięzcom drogę,
 wśród nieprzyjaciół rzuciłeś trwozę.

75. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16. W rkp. notatka Kolberga, że pieśń jest śpiewana na melodię „Do Ciebie Panie wznosim nasze modły”, zob. Teka 36, sygn. 1317/IV, k. 16.]

Tyś, kiedy nas walczyli męże,
nieprzyjaciołom wydarł orężę,
gdy Polak swojej ojczyzny bronił,
tyś go od obcych ciosów zasłonił.

Widzieli wszyscy moc twego cudu
i w trwodze obcych i w męstwie ludu.
Tobie ze łzami niesiemy dzięki,
bo z twej zwycięstwo wzięliśmy ręki.

Racz nam udzielać i nadal męstwa,
przy twej pomocy pewni zwycięstwa,
w twej łasce Polak ufa jedynie,
przy niej zwycięży i z nią nie zginie.

76



Do bro-ni bra-cia, do bro-ni, dzień sła-wy dla nas przy-cho-dzi,



dźwi-gaj-my kraj nasz w złej to - ni, dźwi-gaj-my sta-rzy i mło-dzi.



Do bro-ni, staw-cie się w ro-ty, licz-ne kra-ju wo - jow - ni - ki



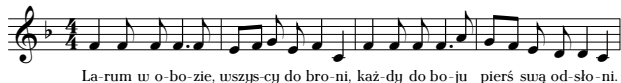
i peł-ni mę-stwa, o - cho-ty, bierz-cie sie-kie - ry i pi - ki.

Do broni bracia, do broni,
dzień sławy dla nas przychodzi,
dźwigajmy kraj nasz w złej toni,
dźwigajmy starzy i młodzi.

76. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 20. W rkp. nad mel. notatka Kolberga "Marsz (1791-4").]

Do broni, stawcie się w rotę,
liczne kraju wojownicy
i pełni męstwa, ochoty,
bierzcie siekiery i piki.

Marsz narodowy



Larum w obozie, wszyscy do broni,
każdy do boju pierś swą odsłoni.
Karabin w ręce, marsz serce żwawe,
każdy z nas kocha honor i sławę.

Miłość ojczyzny, męstwo ku chwale,
słodkie nam razy w takim zapale.
Kto na ten odgłos nie będzie tkliwym
nie jest rycerzem, ani cnotliwym.

Niech do potyczki ordynans dają,
niech w kotły biją, marsz już zagrają.
I cóż? Czy lepsza umrzeć spokojnie,
czyli z honorem zginąć na wojnie.

Król i ojczyzna, wolności, prawa,
kto dla was zginie, na wieki sława.
Umrzec, zwyciężyć – nasze przymierze,
dlatego każdy żołnierz broń bierze.

Lecz o tém, potem, kule świstają,
szczęk od pałaszów, armaty grają.
No dalej bracia! Na wszystkie strony,
król i ojczyzna – hasło obrony.

77. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 20 - tekst; pierwsze dwie zwrotki z melodią w tym samym rkp. na k. 32. W rkp. z k. 20 zanotowana przez Kolberga data: 1791-4ⁿ, a pod pieśnią nota: „ob. mel. ludowa, weselna: *Przyjechali deputacy z wojny*”.]

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy,
powstaje na was ród zniewieściały,
dworują trefne dziewcząt przekąsy,
śmiejąc się z dawnej Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobiece,
bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroi,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
„za ten wąs czarny, życie bym dała”.

Gdy nasz Czarnecki słygnął żelazem
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem wąsa podkręcał.

Jana trzeciego, gdy Wiedeń sławił,
głos był powszechny między Niemkami:
„oto bohater, który nas zbawił,
jakże mu pięknie z temi wåsami”.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w zmienionej teraz posturze;
jak nam panować zaczęły Sasy,
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płec żeńska kojąc rycerską cnotę,
obuła czułość w złote łańcuszki.
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejsce wåsów posadził muszki.

78. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 20. W rkp. nota Kolberga: „1800”. Pierwowzorem pieśni był wiersz F. D. Książnina *Wąsy* zob. *Erotyki cz. II* Warszawa 1779 s. 295–296 (tam tylko 2 zwrotki).]

Bladej twarzyćcze fawor przyznany,
sarmackim marsem lice się brzydzi,
a dla niej [...] wódkami zlany,
i z wąsów razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd ojca, matki i braci,
niech się z narodu swego natrząsa,
ja zaś z ojczyściej kontent postaci,
żem jeszcze Polak, pokręcę wąsa.

Rodacy za granicą

Wi - dzie - lem ro - da - ków wie - lu, co nad brze - ga - mi Se - kua - ny, na -
u - ki ma - jąc na ce - lu, im każ - dy z nich był od - da - ny. Żą -
da - jąc te - go je - dy - nie, być czyn - nym w każ - dej go - dzi - nie, ko -
rzyś - tać w każ - dym ro - dza - ju, na - bie - rać świat - ła i sztu - ki, a -
wzięw - szy róż - ne na - u - ki, roz - nieść je w oj - czystym kra

79. [Rkp. Kolberg, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 21. W rkp. nad mel. noty Kolberga: „mel. Mehula z op. Henryk IV”, „1808” i „Ojczyzna”. Wg Kolberga melodia pochodziła w opery *Le jeune Henri*; pod względem muzycznym to z popularnej we Francji *Malbrough s'en va-t-en guerre*. Taka melodia jest opublikowana w *Krakowskiem* (DDWOK T. 6) nr 464 z tekstem z komedii W. Bogusławskiego z 1792 roku pod tytułem: *Henryk VI na łowach*].

Widziałem rodaków wielu,
co nad brzegami Sekwany,
nauki mając na celu,
im każdy z nich był oddany.
Żądając tego jedynie,
być czynnym w każdej godzinie,
korzystać w każdym rodzaju,
nabierać światła i sztuki,
a wzięwszy różne nauki,
roznieść je w ojczystym kraju.

Widziałem grono niemałe,
są to próżniacy, wietrznicy,
których zatrudnienie całe,
zbijać bruki po ulicy.
Szafować wspaniale złotem,
które ojciec zbierał z potem.
A zwiedziwszy liczne kraje,
znosić na ojczyzny łono
i szkatułę wypróżnioną,
i zepsute obyczaje.

Widziałem orszak niemały
rycerzy, naszych współbraci,
których się imię bogaci
w zaszczytne znamiona chwały.
Pomnąc o swoim narodzie,
wsławiają się na zachodzie.
Z zwycięskim wieńcem na czele,
wrócą kiedyś do swój ziemi,
gdzie ich współobywatele
uwieńczą laurami nowemi.
Zresztą, w którejż to krainie
imię Polaka nie słygnie?

Z znakiem orła i pogoni
 pošli nasi w bój bez broni.
 |: Hurra, hurra! Wiatr gra, krew gra!
 Matko Polsko żyj!
 Jezus, Maria bij! :|

Niech nam nasza Polska żyje,
 i w kim polskie serce bije.
 |: Hurra, hurra! Wiatr gra, krew gra!
 Niechaj Polska zna,
 jakich synów ma! :|

Bywaj luba zdrowa, ojczyzna mnie woła,
 idę stanąć wpośród rycerskiego koła.

A choćby najdalej przyszło ścigać wroga,
 nigdy nie zapomnę o ileś mi droga.

Po co ta łza w oku, żywe serca bicie,
 tobiem przysiągł miłość, a ojczyźnie życie.

Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka,
 niepodległość święta, to twoja rywalka.

Polka mnie karmiła, z jej mlekiem wyssałem,
 być ojczyźnie wiernym, tobie luba, stałym.¹

A gdy przyjdzie zginąć w wolności potrzebie,
 nie narzekaj luba, zobaczym się w niebie.

80. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 25. W rkp. nota Kolberga: „z r. 1863”. Jest to wariant pieśni Wincentego Pola zob. tenże *Dzieła* T. 9, Lwów 1878, tam na s. 418 pt. *Sygnal*, pieśń ta jest również znana pt. *Pobudka, Pieśń z obozu Jeziorańskiego, W krwawem polu srebrne ptaszę, Poszli w boje*. Autorem melodii był Alfred Bojarski.]

81. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 26.]

¹ [W rkp. po tej zwrotce jeszcze jeden przekreślony wers: „Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka”.]

Tu moja rodzina, tu mnie kołysali,
tum zemstę zaprzysiąg na ostrzu mej stali.

Tu miałem kochankę, tu z ślicznej jej dłoni,
chorągiew wolności wzięłem do pogoni.

Tu łezką ostatnią skropiła me ramię,
dziś wróg nią pomiata i cnotę jej łamie.

Słońce mi nie zaszło, a ojczyźnie zgasło,
choć umrzeć w jej progach było moje hasło.

Mamże ja przed tronem wytłaczać kolana
dlatego, że jestem poddanym tyrana?
Prędzej ja w tej skale grób czołem wykopię,
niż klęknię przed wrogiem, co krew braci żłopie.

Pókim jest Polakiem i do broni zdolnym,
walczyć będę mężnie – niech polegnę wolnym.

Jeszcze Polska nie zginęła,
póki, że Polki to czują,
z ich to piersi płynie trucizna,
którą wrogowie się trują.

One potrafią w zaciszu
wykarcić grono młodzieży,
o nas pachole kiedyś usłyszy,
że my wolności uwierzy.

Z wolna postępuj pókiś na swym błoniu,
już tu nie wrócisz mój gniady koniu,
pożegnaj łąki gdzie drabki i siano,
co dzień ci świeże dawano.

82. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

83. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

Dawniej ten wzgórek spaniały,
wystawiał widok prosty,
teraz obozy i szykowne roty,
zaległy całe zagony.

Roz-pro-szo-ne po uszém świecie pol-skie dzie-ci bied-ne,
ze-bra-liś-my się raz prze-cie w jed-no ko-ło zbroj-ne,
ze-bra-liś-my się raz prze-cie w jed-no ko-ło zbroj-ne.

Rozproszone po wszém świecie polskie dzieci biedne,
zebraliśmy się raz przecie w jedno koło zbrojne.

[:Marsz, marsz: | marsz Polacy, marsz dzielny narodzie,
odpocniemy po swej pracy, w ojczyściej zagrodzie.

Z wiosną zabrzmi trąbka nasza, pocwałują konie,
powiedzie nas wódz nasz dzielny na ojczyście błonie.

Przeleciemy Ukrainę, popasiem w Kijowie,
zimą na węgierskie wino, staniemy w Krakowie.

Już się rozległ huk weselny, zabrzmi aż do Dźwiny,
żyj Czajkowski, wodzu dzielny, synu Ukrainy.

Nad królewski gród zhańbiony, wzlecą orły białe,
hukną działa, jękną dzwony Polakom na chwałę.

Szyja jeszcze nie dolana, dopełnimy flaszę,
pijmy za zdrowie sułtana i poległej braci.

My już dłużej nie zniesiemy tej moskiewskiej łapy,
choćby nożem łeb utniemy i rzucim na chrapy.

Pisze Polak do Moskala: „O co ty się bijesz?
 Oddaj Polskę Dąbrowskiemu, bo sam marnie zginiesz.”
 A ón mu odpisuje: „Jakże ci mam oddać!
 A mam ci ja szelmów chłopów do rekrutowania.”

Moja mamó, był tu żołnierz,
 miał z granatem biały kołnierz,
 Guzik z dwójką, szlifa biała,
 ach, jakżebym go kochała.
 Bóg by dał, Bóg by dał,
 żeby on mnie kochać chciał.

Moja mamó był tu żołnierz,
 miał z zielonem czarny kołnierz,
 na kaszkiecie granat - działa,
 ach jakżebym go kochała.
 Bóg by dał etc.

Moja mamó był tu żołnierz
 miał z białem sprawiony¹ kołnierz,
 Dwie sukmanki, z szarą biała
 ach, jakżebym, go kochała.
 Bóg by da etc.

Moja mamó był tu żołnierz,
 miał z granatem żółty kołnierz,
 na kaszkiecie czwórka biała,
 ach, jakżebym go kochała.
 Bóg by da etc.

85. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27.]

86. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30]

¹ [W rkp. zamiast „białym sprawionym” przekreślony pierwotny zapis: „czerwonym białym”]

Stary Wojciech rodem z Gniezna,
syn Wojciechów, kto go nie zna.
Łeński chłopak był za młodu,
teraz stary kieby kloc.
Siedząc przy garcówce miodu
wykrzykuje dzień i noc:
choć bieda to hoc.

Choć bieda to hoc chłopaki,
hoc Mazury, Krakowiaki,
hoc Litwini, Podolanie,
Bóg nam wróci dawną moc.
Skruszym wrogów panowanie,
a tym czasem dzień i noc,
choć bieda to hoc.

Już wziął wróg nad nami górę,
nalał nam sadła za skórę.
Buzuje w naszej krainie,
jeszcze krzyczy pójdę proc,
proc sam pójdiesz poganinie.
A tym czasem dzień i noc,
choć bieda to hoc.

Po - stu - chaj - cie no - ui - ny, o swej Pol - sce je - dy - nej.

Gdzie i co się jak sta - ło, o - po - wiem wam to śmia - ło.

87. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 30.]

88. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Pasz[owski]”.]

Posłuchajcie nowiny,
o swej Polsce jedynej.
Gdzie i co się jak stało,
opowiem wam to śmiało.
Wtenczas, gdy do Kaniowa,
przyjechała carowa,
z chrześcijańskim cesarzem
i Prusakiem tam razem,
Stanisław Poniatowski
podpisał rozbiór Polski.

Miałem fortunkę małą – teraz ją skradałem,
i z familiją moją dawno się już widziałem.
I któż temu da rady, kiedy nie ma pieniędzy,
pusta kasa brygady – trzeba przecierpieć nędzy.
Już kraj Polski zabrany – od wielkiej monarchini,
ja chodzę zapłakany – nie wiem co się tam czyni.
Gdy rodzice zostają – z bracią, siostry miłemi,
żalu więcej doznają – że się nie widzę z niemi.

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
upadających ludzi,
ciężkie wzdychanie – łez wylewanie
gdy trąba bojaźń wzbudzi.

Polska Korona – wielce strapiona,
żebrze Twojej litości,
jednejże matki – niezgodne dziatki
szarpają jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel – wziął sobie za cel,
ach, nieszczęśliwa doła,
z tak znamienitej – Rzeczpospolitej,
uczynił dzikie pola.

89. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Paszk[owski].

90. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32.]

Już nie masz dawnych, kawalerów sławnych,
 ręka tyrańska wznosi,
 młódź się została – i ta niecała,
 śmierć ranne żniwo kosi.

91

Nieszczęśliwy to ten piątek
 przed Zielonemi Świątkami,
 którego to był początek
 bitwy pod Szczekocinami.

92

Modlitwa wojska polskiego

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
 otaczał blaskiem potęgi i chwały,
 coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
 od nieszczęść, które przywalić ją miały.
 Przed twoe ołtarze zanosim wołanie:
 ojczyznę naszą racz zachować Panie.

Ty któryś potem tknięty jej upadkiem,
 walących wspierał za najświętszą sprawę
 a chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
 w nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
 Przed twoe ołtarze etc.

91. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. nota Kolberga: „Przed kilkunastu laty krążyła jeszcze po Szląsku ta pieśń, z której teraz tylko niniejszy urywek przechowuje się w pamięci ludu tamtejszego”. Jest to odpis fragmentu zbioru J. Lompy *Kilka pieśni ludu górnośląskiego* zamieszczonego w *Przyjacielu Ludu* R. 11: 1845 T. 2 nr 38, tam także wzmianka o funkcjonowaniu pieśni.]

92. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 31. Autorem oryginalnego tekstu opublikowanego w „Gazecie Warszawskiej” w 1816 roku w nr 58 był A. Feliński a muzykę ułożył J. N. Kaszewski.]

Wróć naszej Polsce świątynią starożytną,
 użyźnij pola, spustoszone łany,
 niech wolność, pokój, na wieki w niej kwitną,
 poprzestań kary Boże zagniewany.
 Przed twe ołtarze etc.

Trzeci Maj (Polonez)

Zgoda sejmu to sprawiła,
 że nam wolność przywróciła,
 wiwat krzyczcie wszystkie stany:
 niechaj nam żyje król kochany.

Taka jest narodu wola,
 za swych braci i za króla,
 obywatel każdy wszędzie,
 życie swoje łążyć będzie.

Nuż w kuntusze, nuż w kuntusze,
 bo chcąc być dobrym rodakiem,
 nie dość jest mieć polską duszę,
 lecz się trzeba rozstać z frakiem.

Obcych krajów precz zwyczaję,
 fraki precz na tychże czele,
 wąs na twarzy niech powstaje,
 przypinajmy karabele.

93. [Rkp. Kolberga, teka 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 40.]

Polonez Kościuszki

Podróż twoja nam niemiła,
 lepsza przyjaźń w domu była,
 kochalim cię nad swe życie,
 szanowali należycie.

A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów,
 o naszej przyjaźni dobrze mów,
 wspomnij sobie o tych, co cię kochali,
 i przy twoim odjeździe szczerze płakali.

Jeszcze Polska nie zginęła
 póki my żyjemy,
 co nam obca przemoc wzięła
 szabłą odbierzemy.
 Marsz, marsz Dąbrowski
 z ziemi polskiej do włoskiej,
 za twoim przewodem,
 złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
 będziem Polakami,
 da nam przykład Bonaparte,
 jak zwyciężać mamy.
 Marsz, marsz Dąbrowski
 z ziemi polskiej do włoskiej,
 za twoim przewodem,
 złączym się z narodem.

94. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 18.]

95. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 32. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń pt. *Mazurek Dąbrowskiego* z nr 16. Oryginalny tekst powstał w 1797, a jego autorem był Józef Wybicki.]

Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.
Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi polskiej do włoskiej,
za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Mówił ojciec do swej Basi
cały zapłakany:
słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany.
Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi polskiej do włoskiej,
za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Cieszcie się dziewczęta, cieszcie się chłopaki,
kiedy wolne święta śpiwać krakowiaki.
Podkówkami ognia krzeszcie,
niech zabrzączy kótek dwieście
u każdego pasa, hopsasa.

Jak zaczniemy hasać i wy ojce starzy,
co za dawnych czasów słodko wam się marzy.
Pamiętając Raclawice, nasze kosy i kłonicy,
a pod Lipskiem husy¹ latały krakusy.

Naprzód wójtowa dziewczucha,
zarznijcie skrzypce od ucha,
a bucna maryna, aktory wyrzyna.
Niech się pyszną insze kraje,
że potęga mocy daje,
a my tez wolnemi, choć na małej ziemi.

96. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 34; por. *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6) nr 581 i *Krakowskie. Suplement cz. II* (DWOK T. 73/II) nr 877.]

¹ [Tak w rkp.]



Broń-cie nas wier-ne ko-chan-ki, usz-ak ma-cie du-sze dość tkl-i-we,



uzo-rem są dla was Spar-tan-ki, jak by-ły w boju szczę-śli-we.



Brońcie nas wierne kochanki,
 wszak macie dusze dość tkliwe,
 wzorem są dla was Spartanki,
 jak były w boju szczęśliwe.

Zabierzcie szpilki, igliczki,
 igły i ostre nożyczki,
 nim młodość wasza przeminie,
 zamieńcie Berlin w pustynię.

Na Moskwę rzućcie kłębkami,
 na Niemców siatki zastawcie,
 Francuzów zwabcie sercami,
 Polaków z jarzma wybawcie.

Mazurek



O, bia-da nam, Ma-zu-ry, ja-kiej jesz-cze nie by-ło,



dra-nas Niem-cy ze skó-ry, o czém się nam nie śni-ło,



dra-nas Niem-cy ze skó-ry, o czém się nam nie śni-ło,

O, biada nam, Mazury,
jakiej jeszcze nie było,
drań nas Niemcy ze skóry,
o czym się nam nie śniło.

Kto by się był spodziewał,
kto by się o to starał,
aby się Bóg rozgniewał
i nas Niemcem ukarał.



Nie był ci to, nie był, jak re-gi-ment dru-gi,



Kwaś-nieu-ski do-wo-dził, to za swe za-słu-gi.

Nie był ci to, nie był,
jak regiment drugi,
Kwaśniewski nim dowodził,
to za swe zasługi.

98. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Nad mel. dopisek Kolberga: „Mazurek”. W rkp. odesłanie Kolberga do zbioru W. Sowińskiego *Chans Polonois Nationaux & populaires*, Paryż 1830, tam ta pieśń z nr 12. Por. *Krakowskie cz. II* (DWOK T. 6) nr 600.]

99. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35.]

Krakowiaczek śpiewa
przy kufelku piwa,
słuchają go Niemcy,
głupie cudzoziemcy.

Głupie Niemcy, głupie,
nie siedzą w chałupie
od Francuza w kupie,
dostaną po dupie.

Skóra Niemca śwędzi,
resztę wojska pędzi,
wszystko, co ma straci,
Francuza z bogaci.

Adieu, herr Polak,
bo już uciekamy,
na pewno się z sobą
nigdy nie spotkamy.

Dobry był, dobry był,
chleba polskiego,
a teraz musi iść,
na kartofel brandeburskiego.

100



Na uschód pa-trząc swym zwy-cza-jem, cze-go pla-cze ta dziew-czy-na?



O-na pla-cze za swym kra-jem, a tym kra-jem U-kra-i - na.



Na uschód pa-trząc swym zwy-cza-jem, cze-go pla-cze ty-lu lu-dzi?



O-ni pla-czą za swym kra-jem, za swe-mi brać - mi na Żmu-dzi.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze ta dziewczyna?
Ona płacze za swym krajem,
a tym krajem Ukraina.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze tylu ludzi?
Oni płaczą za swym krajem,
za swemi braćmi na Żmudzi.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
czego płacze [...]
[...] Wołyńia.

Pójdźmy razem moja droga, zanieś skargę tam do Boga,
bo już więcej na tej ziemi, dla nas szczęście się nie pleni,
dla nas szczęście się nie pleni.

Pójdźmy razem moja droga,
zanieś skargę tam do Boga,
bo już więcej na tej ziemi,
dla nas szczęście się nie pleni.

Kraj nam zginął, bracia zmarli,
wrogi z domu nas wyparli,
tam gdzie pójdziem Polski nie ma,
któż nas więcej tu zatrzyma?

101. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Pod tekstem niejasna nota Kolberga: „Zygmunt Krasziński”.]

Choć niebianek postać wdziejesz,
choć tyś anioł mój, kochanka,
jam wygnaniec, tyś wygnanka,
ja rozpaczam ty łzy lejesz.

Pójdźmy więc razem do Boga,
zanieś skargę tam na wroga,
bo już dla nas na tej ziemi,
żadne szczęście się nie pleni.

Schowaj matko suknie moje,
perły, wieńce z róż,
jasne szaty, świetne stroje,
to nie dla mnie już.

Niegdyś jam stroje, laury lubiła,
gdy nam nadziei wytrysnął zdrój,
lecz gdy do grobu Polska zstąpiła,
jeden mi tylko przystoi strój:
czarna sukienka.

Gdy laur Igań, Wawru kwiaty,
dał nam zerwać los,
brałam perły, drogie szaty,
i trefiłam włos.

Lecz gdy nas zdrady wrogom sprzedały,
gdy zaległ Polskę najeźców rój,
gdy w więzach jęczy naród nasz cały,
jeden mi tylko przystoi strój:
czarna sukienka.

102. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 35. Zgodnie z odsyłaczem Kolberga jest to wariant pieśni K. Gaszyńskiego *Czarna sukienka*, zob. także *Poezje*, Paryż 1844, s. 65–66, tam podana data powstania tekstu: 1832.]



Roz-ue-sel li-ca cu-dzo-ziem-cze mło-dy, prze-stań już tę-sknić za ro-dzin-ny-m



kra-jem, pię-kne mi nie-ba błysz-czą tu po-go-dy, ob-fit-szym



zie-mia kwit-nie u-ro-dza-jem, ob-fit-szym zie-mia kwit-nie u-ro-dza-jem.

Rozwesel lica cudzoziemcze młody,
przestań już tęsknić za rodzinnym krajem,
piękne mi nieba błyszczą tu pogody,
obfitszym ziemia kwitnie urodzajem.

Dzięki za lubej przyjaźni dowody,
obyś podobnych ty doświadczał wzajem,
nigdyś, daleki od ojców zagrody,
nigdyś nie tęsknił za rodzinnym krajem.

Pójdź lepiej w grono młodych przyjacieli,
skroń twą bluszczowym przyozdobią majem,
pieśń troski koi – wino rozweseli,
posepne myśli za rodzinnym krajem.

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
miła gościnność z wdzięcznym obyczajem,
pieśń trosk nie koi – wino nie rozprasza
posepnych myśli za rodzinnym krajem.

A piękne nasze dziewice tej ziemi,
jeden ich uśmiech miłość zowie rajem,
więc przyjacielu pójdź z nami i z niemi,
zapomnisz tęsknić za rodzinnym krajem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy,
raz tylko jeden człęk zwie miłość rajem,
więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.



Daj - cie po - kój dro - gi bra - cie, ot, nie wie - cie co ga - da - cie,



cho - ciał u nas bie - da uszę - dzie, jed - nak jesz - cze do - brze bę - dzie



jesz - cze do - brze bę - dzie, jesz - cze do - brze bę - dzie,

Dajcie pokój drogi bracie,
ot, nie wiecie co gadacie,
choć u nas bieda wszędzie,
jednak jeszcze dobrze będzie
jeszcze dobrze będzie (bis).

A czy Turki i czy Szwedy,
i czy tatarskie czerechy,
nie naszli nas i złupili,
jednak my ich wygonili,
my ich wygonili (bis).

Zradzieckie Prusaki,
podłe Austriaki,
czyż Warszawę nam nie wzięli,
jednak my im kurtę ścieli.

Nie masz orła, ni pogoni,
Czerkies po ulicach goni,
nie masz strzelby ani szabli,
jednak nas nie wezmą diabli.

Czy pamiętasz tę Stobnicę,
czy pamiętasz Racławice,
jak się tam kosą migało,
czapką można zatknąć działo.

A Grochów mospanie,
 Stoczek i Iganie,
 któż nie zna polskich wiarusów
 i Czwartaków i Krakusów.

Dziś polski żołnierz zdradzony,
 rozpierzchnion na wszystkie strony,
 błędzi na świata krawędzie,
 jednak jeszcze dobrze będzie.

Ci między Szwajcary,
 ci na brzeg Loary,
 u don Pedra Romaryno,
 tamci do Egiptu płyną.

Tych męczą w ciemnicy,
 ci na szubienicy,
 tych Syberia pochłoneła,
 jednak Polska nie zginęła.

105

Słońce mi nie zaszło, lecz ojczyźnie zgasło,
 umrzeć za jej wolność, takie moje hasło.

Miałże bym przed wrogiem uginać kolanem,
 dla tego, że jestem tyrana poddanym.

Prędeż ja w tej skale grób sobie wykopię,
 niż klęknię przed wrogiem, co krew braci żłopie.

106

Ojczyzna długo gnębiona,
 z żałoby otrząsa skroń,
 naród się tuli do łona,
 wolność miecz daje w jej dłoń.

105. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36.]

106. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36. Zgodnie z odesłaniem Kolberga tekst jest fragmentem pieśni K. Gaszyńskiego *Polska powstająca* zob. tenże *Poezje*, Paryż 1844, s. 67–68, tam też pełny tekst z informacją: „Na nutę barkaroli z *Niemej z Portici*” oraz datą powstania pieśni: Warszawa 1830.]

Pamiętasz bracie kochany
 gdyśmy zawsze w dni wiosnowe
 wychodzili na Bielany
 obchodzić święto majowe,
 nucąc wraz: Boże daj
 by nam lepszy zakwitł maj.

Gdy wo - ko - lo już za - skrzep - lo i lis - to - pad wiał śnie - ga - mi,
 wszys - cy świę - ci lu - biąc cie - pło, ży - li w zgodzie z ka - ca - pa - mi.

Lecz Sa - tur - nin zuch nad zu - chy, mróz wy - ga - nia, Mos - kuę ści - na,

Gdy wokół już zaskrzepło i listopad wiał śniegami,
 wszyscy święci lubiąc ciepło, żyli w zgodzie z kacapami.
 Lecz Saturnin zuch nad zuchy, mróz wygania, Moskwę ścina,
 wszyscy świeci są piecuchy, prócz świętego Saturnina.

Tyran Polskę biczem smagał, zwałił na nią wszystko licho,
 Polak świętych wzywał, błagał, każdy święty siedział cicho.
 Lecz Saturnin zmarszczył lice, mróz wygania, Moskwę ścina,
 wszyscy święci są to fryce, prócz świętego Saturnina.

Zbiegła Moskwa, pal ją diabli, teraz mamy wolniej w głowie,
 daj nam puhar, zdrowie szabli, pijmy także świętych zdrowie.
 Ale świętych nie ma za to, niech nam bula głowy ścina,
 wszyscy święci są ladaco, prócz świętego Saturnina.

107. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV k. 36. Zgodnie z odesłaniem Kolberga tekst jest fragmentem pieśni K. Gaszyńskiego *Wspomnienie o Maju* zob. także *Poezje*, Paryż 1844, s. 68–70, tam też pełny tekst z informacją: „Na nutę Maja” oraz notatką dotyczącą powstania pieśni: „W obozie pod Kałuszyńnem w kwietniu 1831.]

108. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 36.]

Gdzież przyjemniej trawić chwilę,
jak w gronie własnych rodaków,
z niemi żyć, umierać mile,
wśród narodowych orszaków.

Dalej bracia idźmy śmiało,
na hasło Napoleona,
czyje w polu legnie ciało,
ten przeznaczeń swych dokona.

Wszak nad sześć stóp więcej ziemi,
człek po śmierci nie zajmuje,
równie ten umrze z drugimi,
komu świat trumnę zbuduje.

Lepiej gdy bracia garść piasku,
na me [nogi] rzucać muszą,
bez żadnego mnichów wrzasku,
tylko westchną nad mą duszą.

Spiesz się mój synu do chwały,
ta szlachetnych jest ozdoba.
Czeka na cię Mars zuchwały,
on chce dzielić prace z tobą.

Otwórz Janusa podwoje,
rzucaj spoczynek domowy,
zostawioną przywdziej zbroję,
idź w niej po wieniec laurowy.

109. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 37. W rkp. nota Kolberga „Paszkowski” i „Szymanowskiego”. Prawdopodobnie tekst zaczerpnięty z pracy K. Wł. Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski* T. III, Warszawa 1858, s. III, tam uzmianka o pułkowniku Józefie Paszkowskim (informatorze lub wykonawcy pieśni), oraz o Szymanowskim, jako o autorze oryginalnego tekstu; tam pod pieśnią informacja, że powstała ona w 1807 roku.]

110. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 37. W rkp. nota Kolberga „Janusz Tysskiewicz dla syna”. Prawdopodobnie tekst zaczerpnięty z pracy K. Wł. Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski* T. III, Warszawa 1858, s. III, tam uzmianka o Tysskiewicz, jako autorze oryginalnego tekstu.]

Potem powracaj mój synu,
wyszukam dla cię kochankę.
W nagrodę twój czynu
znajdziemy tutaj Spartankę,
znajdziemy tutaj Spartankę.

Gdy Mars swoje wznosił ramie,
tyś z nim swoje trudy łączył.
Potrzebne mu jest twe ramie,
byś tak świetne dzieło skończył.

Nie - bo dziś jest mo - im da - chem, a o - czy zie - mi pa -
na - mi, pa - trzę na sie - bie z prze - stra - chem, o - kry - ty té - mi ła - ta - mi.
9
Głód i mróz na mnie u - de - rza, a toż to jest los żoł - nie - rza,

Niebo dziś jest moim dachem,
a oczy ziemi panami,
patrzę na siebie z przestraczem,
okryty témi łatami.
Głód i mróz na mnie uderza,
a toż to jest los żołnierza (bis).

Rękę do szabli zrodzoną,
po wsparcie wyciągać muszę,
często bywa odrzuconą,
gdy trafię na twardą duszę,
która mą nędzę domierza,
otóż to jest los żołnierza.

Kraju, co dziś na twym łonie,
 jak gdyby obcy się mieszczę,
 tułacz na własnym zagonie,
 jednak ciebie kocham jeszcze,
 żal ten serce sobie zwierza,
 otóż to jest los żołnierza.

Świe-ża jak ja - go - da, kra - ko - wian - ka mło-da,
 wy - szła, choć z po-dwór - rza, wej - rzeć do Pod - gó-rza.

Świeża jak jagoda, krakowianka młoda,
 wyszła, choć z podwórza, wejrzeć do Podgórza.
 Na podgórzu stoją, powrócić się boją,
 krakowianie biali, co bili Moskali.
 Więc z płotka jak róża, wejrzy do podgórza,
 łąą oczka zaléwa i tak sobie śpiéwa:
 „Mój Boże kochany, gdyby nie te pany,
 jakżeby nam miło żyć na świecie było.”
 Zmiatali jak kłósy, krakowskiemi kosy,
 nie przysliby wcale, do Polski Moskale.
 Dziś nad braci grobem, kruk wykrzywia dziobem,
 a kochanek Zosi, obcych o chleb prosi.
 Wart na zawsze wiary, Wojciech sąsiad stary,
 gdy wyprawia syna tak go upomina:
 „Ufaj mój Bartosie, spod Raclawic kosie,
 ale zawsze z boku, miej panów na oku”.

112. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. Prawdopodobnie autorem oryginalnego tekstu był W. Pol.]

Panowie, panowie, coście mieli w głowie,
 żeście nas zdradzili, samych się zhańbili.
 Niech wam Bóg zapłaci, za śmierć naszych braci,
 by was przez wiek cały Polki nie kochały.

The image shows two staves of musical notation in G major and 3/4 time. The first staff contains the melody for the first line of lyrics, and the second staff contains the melody for the second line. The lyrics are written below the notes.

Tam na bło-niu, kwit-ną kwie-cie, sto - i u-łan na wi-de- cie,
 a dziew-czy - na jak ma-li - na, nie - sie ko-szyk róż.

Tam na błoniu, kwitną kwiecie,
 stoi ułan na widecie,
 a dziewczyna jak malina, niesie koszyk róż.

Postój, postój, piękna duszko,
 stąpaj nóżką, stąp drobnuśko,
 jam z tej chatki, rwałem kwiatki i powracam już.

Choćbym miał życiem kosztować
 to cię musze pocałować,
 żal mi ciebie jak Bóg w niebie, zdradzisz siebie sam.

Z konia zleżę, prawo złamię,
 za to kulą w łeb dostanę,
 żal mi ciebie jak Bóg w niebie.

[...] są Moskale o pół mili [...]

Może kryjesz wrogów w chustce,
 daj buziaka to cię puszcze,
 jam nie taka, dam buziaka, tylko z konia zleż.
 Żyj w pokoju, wracaj z boju, toć buziaka dam.

113. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. Jest to wariant pieśni Fr. Kowalskiego *Ułan na widecie* zob. J. Horoszkiewicz, *Wspomnienia roku 1830–1831*, z. 1, Lipsk 1880, s. 76. Skrócony zapis terenowy tej pieśni w rkp. Terenowym, teka 36, sygn. 1319, k. 3.]

A jak ja wrócę z boju,
gdzież cię szukać mam w pokoju?
Tam, w tej chatki, u mej matki, o mnie dobrze wiedz.

Jak we boju zginę snadnie,
toć buziaczek mój przepadnie,
wierna tobie na tym grobie, ucałuję krzyż.

114

Hej, tam w karcz - mie za sto - lem, siadł przy dzba - nie Jan sta - ry,

o - to - czo - no go ko - lem, on tak mó - wił do wia - ry:

Wszak mó - wi - łem uam nie - raz, te - raz zu - chów jest ma - ło,
wie - cie bra - cia źle te - raz, daw - niej le - piej by - wa - ło.

Hej, tam w karczmie za stołem,
siadł przy dzbanie Jan stary,
otoczono go kołem,
on tak mówił do wiary:

114. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38. Szkice akompaniamentu zanotowane zostały ołówkiem. Autorem oryginalnego tekstu był Gustaw Ehrenberg, wersję ocenzonej Wspomnienia o Bartoszu Głowackim opublikował „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 30; za autora muzyki uważa się Albina Korytyńskiego. Bliski wariant melodii, tylko z incipitem tekstu, zob. nr 69 w tym tomie.]

Wszak mówiłem wam nieraz,
teraz zuchów jest mało,
wicie bracia źle teraz,
dawniej lepiej bywało.

Za mych czasów to sływał,
kum Bartłomiej Głowacki,
od Moskali on zginął,
oj, to Krakus był chwacki.

Bo czy w karczmie, czy w domu,
czy to taniec, wesele,
nie dał bruździć nikomu,
zawsze sam był na czele.

Gdy na wojnę wołali,
wiarę z naszych powiatów,
myśmy bili Moskali,
bez pomocy magnatów.

Ferezyje, czapeczki,
po szeregach błyskały,
kieby łanie, dziewczeczki,
do każdego się śmiały.

Raz pamiętam z wieczora,
w Raclawicach stojemy,
wtém coś błysnie zza bora,
i Moskali widzimy.

Gdy Kościuszko ich zoczył,
kazał bębnić na bitwę,
wnet Głowacki podskoczył,
a miał kosę jak brzytwę.

Jak ją machać wywijać,
my też za nim na wrogi,
dalej rąbać, zabijać,
aż Moskale het w nogi.

Przez parowy, przepaście,
uciekali jak wściekli,
myśmy armat dwanaście,
do Kościuszki zawlekli.

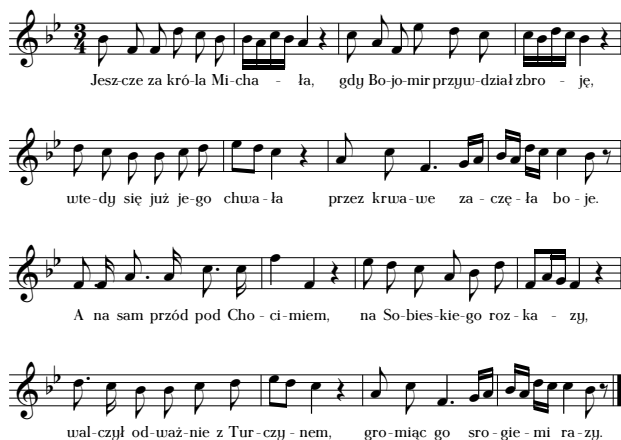
Gdy to mówił Jan stary,
ogień w oczach mu błyskał.
wspomniał sobie wiek jary,
dawną kosę uściskał.

Młodzież kubki nalała,
wychyliła je duszkiem,
To, to zuchy wołała,
nasz Głowacki z Kościuszkciem.

Bywa za to dobre lato, kiedy ciężka zima,
hej ułany, hej krakusy, a czy was tu nie ma?
Hej ułany, hej krakusy i tam jacyś jeszcze,
czyby też nie lepiej było, niżli wytną deskę.
A idź no wa, spytaj wa się, kaj ziemia proszowska,
kady Wołyń, Ukraina, kady cała Polska.

Polonez z opery Zamek na Czorsztynie

Galicja



Jesz-cze za kró-la Mi-cha - ła, gdy Bo-jo-mir przywi-dział zbro - je,
u-te-dy się już je-go chwa - ła przez krwa-we za - czę - ła bo - je.
A na sam przód pod Cho - ci-miem, na So-bies-kie-go roz - ka - zy,
wal-czył od-waż-nie z Tur-czy - nem, gro-miąc go sro-gie - mi ra - zy.

115. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

116. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 2. W rkp. nota: „muz. K. Kurpińskiego”.]

Jeszcze za króla Michała,
 gdy Bojomir przywdział zbroję,
 wtedy się już jego chwała
 przez krwaawe zaczęła boje.
 A na sam przód pod Chocimiem,
 na Sobieskiego rozkazy,
 walczył odważnie z Turczyнем,
 gromiąc go srogimi razy.

Później, gdy po króla zgonie,
 przez zalety cnót i męstwo,
 Jan trzeci zasiadł na tronie,
 wspólne im było zwycięstwo.
 Łącząc cnoty do oręża,
 Ukraina świadkiem cała,
 że w nim rycerza i męża,
 przy tem człowieka widziała.

Na koniec w Wiednia obronie
 Buczacki, jak rycerz prawy,
 gdy laurem uwieńczył skronie,
 ginie wśród zwycięstw i chwały.
 Syn prawdziwy swej ojczyzny,
 najszersze Polaków chęci,
 dla niej żył i poniósł blizny,
 poległ, lecz żyje w pamięci.

117

Prze - cho-dniu, gdy w te stro - nę zwró-cisz o - ko swo - je,
 przy-bliż się i prze-czy-taj ten na-pis głę - bo - ko, ten na-pis głę - bo - ko.

Przechodniu, gdy w te stronę zwrócisz, oko swoje,
 przybliż się i przeczytaj ten napis głęboko.

117. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Na dole karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

Ja, gdy mówić nie mogę czem byłem w naturze,
czem byłeś a czem jesteś, czytaj na marmurze.

Byłem Polak z krwi książąt bardzo bliski tronu,
jednakżem wolności nie wychodził tronu.

A gdy wielki Napoleon Polaków obrońca,
który nam z wojskiem polskim pomagał do końca.

Stary ojciec, gdy z nami walczył do siwizny,
krew lałem, życie dałem za sławę ojczyzny.

I wołałem resztę życia oddać mętnej wodzie,
niżeli żyć z hańbą i w obcym narodzie.

Przechodniu, gdy w te stronę zwrócisz oko swoje,
ojcze nasz, zdrowaś, wierzę, zmów za dusze moje.

118

W gó - rę ser - ca i czo - ła, noc się czar - na roz - sła - nia,
i ta słu - je - ta, o któ - rą noc sza - tań - ska się star - ła,
z Bo - żej dło - ni, co uskrze - sza, i - dą blas - ki za - ra - nia,
drgnę - ła w gro - bie i mó - wi:
Ra - zem, ra - zem, od - rzuć - my
spa - lam tyl - ko, nie zmar - ła.
gro - b - nych gła - zów os - tat - ki, precz, precz, ach wid - ne
już o - bli - cze tej Mat - ki. już o - bli - cze tej Mat - ki.

118. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 26. Pod pieśnią odesłanie Kolberga do zbioru K. Ujejskiego *Poezje cz. II*, Lipsk 1866, tam na s. 192–194 pełen tekst tej pieśni pt. *Marsz Polski*.]

W górę serca i czoła, noc się czarna rozstania,
z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania
i ta święta, o którą noc szatańska się starła,
drgnęła w grobie i mówi: spałam tylko, nie zmarła.
|: Razem, razem, odrzucimy grobnych gładów ostatki,
precz, precz, ach widne już oblicze tej Matki. :|

Pieśni różne z rękopisów Kolberga

119¹

Górale chłopacy, śpiewają przy pracy,
by ciężkie ich chwile płynęły im mile.
Hej olidy, hej olidy, hej.

Pasterze na błonie wyganiając swe konie,
śpiewają wesoło, by grzmiało im wkoło.
Hej olidy, hej olidy, hej.

I strzelec na skale, oparty na strzale,
znużony nie ziewa, gdy sobie zaśpiewa.
Hej olidy, hej olidy, hej.

I dzieci, gdy w szkole, czy idą na pole,
tym się rozczulają, że sobie śpiewają.
Hej olidy|, hej olidy, hej.

120

Ja krakowiak, ty krakowiak, co to z tego będzie,
gdy obadwa siedzieć będziem, jak kury na grzędzie.

Hejno Kuba wyjdź z za pieca, weźno ser z kobiołką,
dostań kosy z za sąsiedka, pociągniej osiołką.

Hej szlachetki my tu unetki poradziwa z wami,
co się dawniej należało – odbierzewa sami.

Jechał szlachcic na ogierze, a chłop na kobyle,
nie chciałeś ty jechać wprzód, jedźże teraz w tyle.

119. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 27. W rkp. nota Kolberga: „Galicja”.]

120. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1317/IV, k. 38.]

Nie chciałeś ty jechać wprzód, ani orać roli,
zjedzże teraz diabła z pieprzem, zamiast z plackiem soli.

Lecz porzucwa nasze swary, pogódzwa się z sobą,
jak ty będziesz ze mną trzymał, to ja także z tobą.

Choć ty dotąd byłeś parchem, a ja psem i chamem,
jednak odtąd być możemy jednym i tém samym.

Boć wej bracie i łyk z nami i Żyd i śwab pono,
jak się z sobą połączewa, będzie im tam słono.

Oj, słono jest im i teraz, że się garniem w kupę,
boć im się wej nie chce zmienić pałacu w chałupę.

Ać chałupa, choć bez straży pewniejsza jak zamki,
można w niej spać se bezpiecznie nie zamknąwszy kłamki.

Na nich wisi kara Boża i straszliwy strach, strach,
a wykrzesze se w podkówki, ej, ciach, ciach, ciach.

Nie samać tylko podkówka umie robić ciach, ciach,
bo i kosa tak potrafi rachcium, ciachcium, ciach, ciach.

Jak się zacznem tak chrobotać, tak ciachać i szczękać,
to sam czart musi ze strachu zębskami poszczękać.

A gdy będzie często niemi tak szczękał i zgrzytał,
pewno o nie i pies stary nie będzie się pytał.

Bo przez to częste zgrzytanie tak mu się zużyją,
że i ciele bez bojaźni, może mu dać szyją.

Wtedy będziec on podobny do starego wilka
i wtedy też ostateczna wybije mu chwilka.

Boć też prawdę powiedziawszy dość już on panował
i czas też jest by się nazad do swej jamy schował.

Panował ci i bonował, aż od czasów Jewy,
sam pożerał czyste ziarno, a nam dawał plewy.

Teraz niech je sam pozywa i smołę popija,
a zaż nie dość nas godęczyła ta straszna bestyja.

Oj godęczyłać i męczyłać, krew naszą żłopała,
a bodajżeś za to nigdy z piekła nie wyjrzała.

Nim na wroga wypuściwa strach, strach,
uderzwa sie w podkoweczki, ciach, ciach, ciach, ciach.¹

Galicja

121

Nad wodą, wieczorną porą,
za gąskami chodziła
śliczna pastereczka jak zorza,
tak swe gąski wabiła.

Pójdźcie, pójdźcie gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie do domu,
opowiem wam troski moje,
nie powiedzcie nikomu.

122



Kie - dy dzień w o - kien - ko świ - ta i slo - wik ju - trzen - kę wi - ta,



uten - czas po - rzu - cam me - lo - że, fla - szecz - kę w to - reb - kę wło - że



i tak w naj - słod - szej na - dzie - i, spie - szę z pies - ka - mi do knie - i.

121. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 2. Nad melodią notatka Kolberga dotycząca jego klasyfikacji pieśni: „Tęskn[ota], mił[ość].]

122. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 10.]

¹ [ostatnia zwrotka dopisana na boku karty.]

Kiedy dzień w okienko świta
i słowik jutrzenkę wita,
wtenczas porzucam me łoże,
flaszeczkę w torebkę włożę
i tak w najśłodszej nadziei,
spieszę z pieskami do kniei.

Przebiegam góry, doliny,
lasu, strumyki i skały,
cisnę się między krzewiny
i słucham gdzie psy pognały.
Wtém jeleń jak wiatr umyka,
ja strzelam, a on utyka.

Więc towarzyszy zwołuję,
odprawę pieskom dawamy,
wódeczką w koło częstuję
z plonem do domu wracamy.
A tak, choć jestem ubogi,
jednak wesoły bez trwogi.



Hej, wkoło dą-bro-wy, a do-mek w do-li-nie, [a do-mek w do-li-nie],



ja wol-ny ga-jo-wy, przy mo-jej dziew-czy-nie,



[ja wol-ny ga-jo-wy, przy mo-jej dziew-czy-nie].



Hu-kam, hu-kam, hej! Wo-lam ja wol-ny ga-jo-wy,



e-cho się od-zy-wa przez po-la dą-bro-wy.

Hej, wkoło dąbrowy, a domek w dolinie,
ja wolny gajowy, przy mojej dziewczynie.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

W białych pańskich dworach muzykantów granie,
nam tu w ciemnych borach kukułek kukanie.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

W białych pańskich dworach słudzy z pochodniami,
nam tu w ciemnych borach wszedł księżyc z gwiazdami.
Hukam, hukam, hej! Wołam ja wolny gajowy,
echo się odzywa przez pola dąbrowy.

Na - stę - pu - je la - to, u - pał go - rą - cy, brzo - zy sok pusz - cza - ją,
 pę - czą się so - sny. I kłon zie - lo - ny, wy - pusz - cza płony, ja - blo - ni, gruszy,
 kwia - tek się ru - szy, [ja - blo - ni, gru - szy, kwia - tek się ru - szy].

Następuje lato, upał gorący,
 brzozy sok puszczają, pęczą się sosny.
 I kłon zielony, wypuszcza płony,
 jabłoni, gruszy, kwiatek się ruszy.

Ku - ja - wian - ka od po - ran - ka to cze - ka - ła to pła - ka - ła,
 ach, kiedy mój lu - by An - tek, kie - dy przy - je - dzie?
 Ku - ja - wia - czek, nie - bo - ra - czek zma - chał ko - nia, gnał przez bło - nia,
 ach pew - no lu - ba A - necz - ka cze - kać mnie bę - dzie.

124. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 11.]

125. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 17. Nad pieśnią nota Kolberga: „Dobrzyński” dotyczy autora oryginalnej melodii zob. F. Dobrzyński *Ładna Kujawianka, czyli mazurek do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu*, Warszawa prawdopodobnie 1829; tegoż *Kujawianka, czyli mazurek z wariacjami na śpiew z towarzyszeniem fortepianu*, partytura Warszawa 22. X. 1834.]

Kujawianka od poranka
to czekała to płakała,
ach, kiedy mój luby Antek,
kiedy przyjedzie?

Kujawiaczek, nieboraczek
zmachał konia, gnał przez błonia,
ach pewno luba Aneczka
czekać mnie będzie.

Czeka, czeka, wtem z daleka
ktoś konika w cwał przymyka,
ach pewno to luby Antek,
tak się jej zdało.

Bieży z chatki, woła matki,
matka z córką na podwórko,
ach jakże jej serce wtenczas,
jakże jej drżało!

Idę lądem, płynę wodą,
czy mi słońce łśni pogodą,
czy pioruny z błyskawicą,
czy na niebie gwiazdy świecą.

Czy mnie dzień czy noc otoczy,
czy mi jasno, czy mi ciemno,
zawsze wszędzie tuż przede mną
takie wielkie czarne oczy.

Oj, żal za jedyną, za zieloną Ukrainą,
oj, żal, żal za niemi, za oczkami błękitnemi.

Tam na łąkach wonne wieńce,
a na licach jej rumieńce,
a w oczkach taka siła,
że mi głowę zawróciła.

Oj, żal za jedyną, za zieloną Ukrainą.

Kozak

Schyl się gwiazdo w chmurny szczyt,
dla mnie miłszy nocny mrok,
nad kipiący morza płyt
wzniesie skrzydła stepów ptak.
Niechaj gnuśnik szuka płas,
ja na falach wolę grać,
tylko długi skręć wąs,
szparciej będę Turka gnać.

Wierzchem czajko, pień się goń,
trzej piersiami morski płyt.
Zagrzmiej wrogom w śmierci dzwon,
spod bułata ostrych dzid.
Ty Amurat się nie śmiej,
nie zabije mnie twój gniew,
nie pierwszyna twoich drzwi,
niedowiarków przelać krew.

127. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28.]

128. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28. Oryginalny tekst zob. T. Padura *Niżowy w: Pienia*, Lwów 1842, s. 11–12. W rkp. pod pieśnią notatka: „p. Łobojko z gronem dramatycznym swem w Podhajcach d. 21 b.m. odegrał ruską operetkę *Kozak i ochotnik* (z „Dziennika Poznańskiego” 1864, nr 202.)

Nie zląkł się go rączy Lach,
 przy Saraju twoich wart,
 miękką duszę oblał strach,
 ale naszej stary hart.
 Nuże dzieci pod kul grad,
 my to ptaki ostrych zim
 i skrzydeł łupu w Carzygród,
 pryśnie tylko krew i dym.

Kozakowi na pamiątkę

Hej, hej ojczy atamanie,
 Ukraina śpi w najlepsze
 i wiatr zasnął na kurhanie
 i zasnęła woda w Dnieprze.

I koń ledwie nogi wlecze
 i człek w stepie ledwie żyje,
 czas nie leci, ale ciecze,
 gdzieś w limanach czajka gnije itd.

Hop, hop, czałem koniu wrony,
 leć do pułków do mej żony,
 |: dłużej chwilką jeszcze tylko,
 do Stawiszcz mi służ :|.

129. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1329, k. 28.]

130. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 28.]

O sierocie

Nad rzeczką, co z dala płynie,
biedna dziewczyna siedziała,
a z oczów owej dziewczyny
łza niewinności spadała.

Rwała kwiaty, wiła wieńce,
co zerwie, to w wodę wrzuci
i woła: czy do dziewczyny
matka się już nie powróci?

Bogacz przechodząc w tę stronę,
widzi dziewczynę płaczącą,
powiedz mi, powiedz niebogo,
czego łzy lejesz gorące?

Widzisz méj matki mogiłę,
w téj rzeczce ojciec utonął,
brata tu także straciłam,
a sama w ludzkiej opiece.

Jeśli mam czas na chwilę
lub opiekunka pozwoli,
siadam nad matki mogiłą
i napłaczę się do woli.

Nie płacz dziewczyno luba,
ach doznasz u mnie osłody,
ja ojcem twoim zostanę,
twe czucie warte nagrody.

131. [Rkp. Kolberga (zurotka 1–4) i nieznanego autora (zurotka 5–6), teka 36, sygn. 1320, k. 33.]

Wchodzi do jeji pokoju,
widzi ją w trumnie złożoną,
panny ją kwiatami stroją,
klęknał nad swą ulubioną.
Bóle go raptem ściskają,
pada i ducha wyziewa,
w jednym ich grobie chowają.

Tam są dwie mogiły,
rosną dwie wierzby płaczące,
jedna ku drugij pochyła,
cały wiek oplakują.

Andante

Zół - knie gaj zie - lo - ny, je - sień liść po - kry - wa,
już mój u - lu - bio - ny snem śmier - ci spo - czy - wa.
już mój u - lu - bio - ny snem śmier - ci spo - czy - wa.

Zółknie gaj zielony,
jesień liść pokrywa,
już mój ulubiony
snem śmierci spoczywa.

Nie dla mnie wesele
i radość nie dla mnie,
rówieśnice moje
weselcie się za mnie.

Dajcie czarne stroje,
zabierzcie godowe,
lećcie włosy moje
w wstążeczki krepowe.

On pragnął podzielać
 życia mego chwile,
 jakże mi łez nie łać
 na jego mogile.

Nie-sie Zo - sia wo - dę z rzecz - ki, spo - ty - ka u - ła - na,
 on ją pro - si: daj tro - szecz - ki na - pić się ko - cha - na,
 on ją pro - si: daj tro - szecz - ki na - pić się ko - cha - na.

Niesie Zosia wodę z rzeczki,
 spotyka ułana,
 on ją prosi: daj troszeczek
 napić się kochana.

Nie szcędź wody dla wojaka,
 moja najmilejsza,
 a przy wodzie daj buziaka,
 to będzie smaczniej.

Zosia chętnie wody daje,
 lecz buziaczek Zosi,
 ten dostanie, kogo kocha,
 a nie ten, co prosi.

Patrzcież państwo, patrzcież państwo,
 co to za dziewczyna?
 W świecie takiej drugij ni ma,
 tylko ta jedyna.

Oblekę kontusz, oblekę żupan, szable przypaszę,
pójdę do dziewczyny tam się [...].

Ja pójdę drogą a ty kaliną,
ja będę księdzem, a ty dziewczyną.

Ty będziesz dziewczyną, w tym nowym dworze,
ja będę księdzem w wielkim klasztorze.

Jes-tem so - bie o - grod - ni - czek, pię - kne ró - że sa - dze,
a dla mo - ji ko - cha - necz - ki, co ją od - pro - wa - dze, co ją od - pro - wa - dze.

Jestem sobie ogrodniczek, piękne róże sadzę,
a dla moji kochaneczki, co ją odprowadzę.

Odprowadzę, odprowadzę, odprowadzić muszę,
jeżeli mi nie wierzycie, przysięgam na duszę.

Odprowadził ją na prosty gościniec,
a z tego gościńca na zieloną łączkę.

Podajże mi moje dziewczę ostatni raz rączkę,
rączkę podała, rzewnie zapłakała.

A bodajem była, kochania nie znała,
kto kocha nie używa, od Boga szczęśliwy.

135. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Obszerniejsze warianty tekstu zob. *Pieśni ludu polskiego* (DWORK T. 1) nr 1a, 1c, 1f.]

136. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42.]

Ni mam w wianie złota,
cały mój dostatek
w sercu prostota
i szesnaście latek.

Przy tem mam płeć białą,
do twarzy ubranie,
nawet przy mnie gasną
bardzo duże panie.

Nieraz się da słyszeć
jak mówią panowie,
a nawet i starzy,
którym nie pstro w głowie.

Że daleko szukać
między narodami,
białej gdyby mleko
z czarnymi oczami.

Ale u panien za to
jestem w oku solą,
mówią, że w zamęściu
jestem im przeszkodą.

Ale moje panny,
nie bądźcie tak skore,
ile was się zostanie,
wszystkich nie zabiorę.

Przecież nie jestem Turka
tylko chrześcijanka,
potrzebuję [...]
jednego męża kochanka.

137. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Por. *Poznańskie cz. V* (DWOK T. 13) nr 433. U dołu karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]



Tup-nę so - bie no - ga, ue-so-ło pod - sko - czę,



ser-decz-nie za - śpie - uam pio-sen - kę o - cho - czę,



ser-decz-nie za - śpie - uam pio-sen - kę o - cho - czę.

Tupnę sobie nogą,
wesoło podskoczę,
serdecznie zaśpiewam
piosenkę ochotę¹.

O skromnym fiołku
i strumyku jasnym,
o rosie perłowej,
o serduszku własnym.

A serduszko moje
wieleś ucierpiało,
kiedyś lubej mamy
długo nie widziało.

Kiedy brat przyjechał,
miłoś mi też było,
to łezki płynęły,
ciężko sercu było.

Mama mnie uczyła
kochać Boga w niebie,
a później bliźniego
tak jak sama siebie.

138. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. U dołu karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

¹ [Tak w rkp.]

U są-sia-da chat-ka ma-la, u są-sia-da żon-ka żwa-ua,
 a ja nie mam swo-ji cha-ty i do-tych-czas nie-żo-na-ty, nie-żo-na-ty.

U sąsiada chatka mała, u sąsiada żonka żwawa,
 a ja nie mam swoji chaty i dotychczas nieżonaty.

U sąsiada z rana, kawa sąsiadowi żonka rada,
 a ja nie mam moji żonki, ani kawy przepalanki.

U sąsiada, wieczór wino sąsiadowi żonka miła,
 u mnie woda zamiast wina, dlatego też kiepska mina.

Sąsiad orze, sąsiad orze, u sąsiada zielenieje,
 u mnie jeszcze nie zorano i dotychczas nie zasiano.

Czym się z przyjacielmi kłócił, czym kobiety bałamucił,
 czym się starał o rozwody, czym zazdrościł mężom zgody.

Czym dla szczęścia urodzony, czy dla losu ni mam żony,
 pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie, bądź zdrow kochany sąsiedzie.

Zapomnij o mnie tyranie,
 kochaj już inną na wieki,
 niedługo w moim nędznym stanie,
 śmierć zawrze me powieki.

Gardź mną, ty mój ach jedyny,
 to serce którym ja miała,
 już nie będziesz tak kochany,
 jakem ja ciebie kochała.

139. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Na dole karty dopisek Kolberga: „Kowal, Gostynin”.]

140. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Póki krew w mych żyłach płynie,
póty duch mój będzie władać,
kochać cię będę jedynie,
choć cię nie będę posiadać.

O Boże i ty Panie,
nie karz mojego mordercę,
tylko mu daj to poznanie,
jak mu jest czułe me serce.

Dziś się we mnie wszystko mieni,
rozpaczą zaszła ma dusza,
dziś nie mam spokojnej chwili,
wszystko me myśli porusza.

O Boże i ty Panie,
co cieszysz jawnie i skrycie,
przywróć me myśli do skutku,
lub też dozwól skończyć życie.

Ach dzień dobry panience,
gdzie panna wędrujesz?
Tam do boru na jagody,
gdzie wasan polujesz.

Wędruj panno, wędruj,
nie trzeba się spieszyć
i ja też tam wnet powrócę,
będę cichy.

A jak on tam powrócił,
ona mu się skryła,
w ciemnym gaju, pod leszczyną
listkiem się przykryła.

A jak on ją zoczył,
z konika skoczył,
ściska rączki i całuje
i kochać ją obiecuje.

A puść mnie pan, puść mnie,
niech mi rąk nie ściska,
już słoneczko nad zachodem,
do domu nieblisko.

Nie spiesz się panno, nie spiesz,
pobawię się z tobą,
karzę zaprządz parę koni,
odeślę cię do dom.

A czyż ja to tego warta
od takiego pana?
Wartaś panno, warta,
boś mi buzi dała.

A cóż ja to uczyniła
za parę tysięcy
i za chleba, bułkę,
będę [...] kołysała
[...] kukułęczkę.

A lulajże mi lulaj,
ty mała kukułka,
dawnij mi mówili
dzień dobry panience.

A teraz mi mówią
dzień dobry pani,
co ja sobie przypomnę,
zaleję się łzami.

Już nie nuci słowik w gaju,
zwiąd mój wianek z róż,
mój kochanek w obcym kraju
może umar już.

Ach daleko on ode mnie,
 świeć¹ mu gwiazdo, świeć,
 już nie bije serce we mnie,
 nie chce życia mieć.

Jeśli żyje mój jedyny,
 więc jeszcze chcę żyć,
 może on tam nieszczęśliwy,
 pragnę przy nim być.

Jam go dawno nie widziała
 z rozpaczny serca,
 oczym z żalu wypłakała,
 że aż serce schnie.

Prędkiej o mój luby,
 spiesz się, do mnie wróć,
 ocal życie od zaguby,
 me cierpienie skróć.

Ach ty ptaszku w lasku,
 co wszystkich spokoisz,
 a mnie biednego
 gorczą napoisz.

Ta pierwsza boleść
 matka mi zadała,
 że się z moją lubą
 żenić zabraniała.

Idźcie między smoki,
 kopcie grób głęboki,
 cztery łokcie długi,
 dwa łokcie szeroki.

142. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

143. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

¹ [Tak w rkp.]

Pochowajcież mnie
w zielonym ogrodzie,
przy rozmnożystem,
rozmarynowym chłodzie.

Tam u mojej nogi
białe róże sadźcie,
a w moje nogi
strumyk zakładajcie.

Chodziła matka
po syna mogile
i usłyszała syna
jęku wiele.

Synu mój, synu,
ach, czy ci cięży
grobowa mogiły,
ach, czy ci ta deska niemiała?

Ani mnie cięży
grobowa mogiła,
ani mnie też
ta deska niemiała.

Tylko ma luba,
opuścić ją muszę,
jak ona płacze
tęskni we mnie dusza.

Jak ona płacze
cały ja mgleję,
jak ona przeklina
cały ja truchleję.

Jak ona przeklina
z wielkiej żałości,
matko drzą syna
twego kości.

I z wieczora w miłym chłodzie,¹
bawiłem się i w ogrodzie.
Bawiłem się mile
[...] te chwile. |:|

To książkami, to pioškami,
to różnemi zabawkami
i tak tego dosyć było,
że aż mi się uprzykrzyło.

Pod szpalerem, pod altaną
i czekałem na tę panią,
gdy wyszła z pokoju
w białym, nocnym stroju.

Chłopiec, gdy ją zoczył,
zaraz do niej skoczył,
rączki do ściskania,
buzi całowania.

Rzekła cicho, rzekła do mnie,
bawiłeś się, bawże i mnie,
będziem się bawili,
będziem się bawili.

Mam kanapkę, mam zieloną,
kwiateczkami ustrojoną,
będziem się cieszyli,
będziem się cieszyli.

A jak się zaczeni, cieszyć,
aż kanapkę połamali,
a gdy z niej zlecieli,
z tego się rozśmieli,
ha, ha, ha.

144. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

Po raz ostatni nad rzeczką stanę,
raz jeszcze spojrzę w stronę te kochaną.
Po raz ostatni wymawiam te słowa,
bywajże mi, bywaj, moja luba zdrowa.

Gdy cię wieść dońdzie, że ja już nie żyje,
ta garstka ziemi zwłoki me pokryje.
Już nie usłyszysz nigdy mego słowa,
ani: jak się masz, ani bywaj zdrowa.

Sinagarlica, gdy pary pozbędzie,
na zielonym drzewie nigdy nie usięd[zie].
Tylko się tuła po lada drzewinie,
a cóż co za profit kochać się w [...].

Ach profit to, profit, ach mój mocny Boże,
kochać się w dziewczynie, rozstać się nie może.
Choć profitu nie ma, kochajmy się w parze,
a kto nas rozłączy, niech go Pan Bóg skarże.

Henulenu, co ty masz?
Grzegorzenu Kalendarz.
Pozwólże go obaczyć,
będziem z sobą tłumaczyć.

Trzewiczek się złamał,
tańcować nie mogę,
obacz Grzegorz jaka dziura,
podniosę ci nogę.

145. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42/2.]

146. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48. W rkp. pod pieśnią nota: „Paszkowski”.]

Jak kwiatek piękna kobieta,
póki świeża oczko chwyta,
lecz i kwiatek ten zwiędnieje,
gdy kto zerwać nie pośpieje.

Ci nie droż się z swoją buzią,
my niezwykli prosić długo,
nie pogardzaj nami Ruzio,
bo my sobie znajdziem drugą.

Znikną twe oczki figlarne,
pobieleją włoski czarne,
a gdy marszczki twarz powleką,
wtenczas i chłopcy uciekną.

Korzystajmy tedy z pory,
póty żnijmy póki żniwo,
róża, gdy straci kolory,
równa się z brzydką pokrzywą.

To mi życie do zazdrości,
gdzie po izbach wiatrek gości.
Piec bez kafel, w szybach dziury,
drzwi bez zamka, puste mury.
Oto to ja pan i o nic nie dbam.

Nie dbam o honor i chwałę,
gdy mam wódkę dość wystałę.
Nawet nie dbam i o złoto,
tracę go zawsze z ochotą.
Oto to ja pan [i o nic nie dbam].

147. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

148. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 48.]

Miałem pole, łąki, lasy,
 bydło, konie i zapasy,
 browar, kozły, liczne pszczoły,
 jednak nie byłem wesoły.
 A teraz ja pan i o nic [nie] dbam.

Litania

Ojcze z nieba miłościwy Boże,
 niech mnie Twa łaska w potrzebie wspomóż.
 Synu najmiłszy tego świata
 niechaj nie idą w przepaść moje lata.
 Módl się za mną święty Gabrielu
 niech mnie nie jeden kocha, lecz wielu.
 Uczyc to dla mnie święty Jakubie
 zeszlj mi tego, kogo ja lubię.
 Módl się za mną święty Wincenty
 żeby mój kochanek nie był zawzięty.
 Módl się za mną święty Ambroży,
 żeby mój miły był dobry i hoży.
 Módl się za mną święty Augustynie
 niech mnie najmiłsza nadzieja nie minie.
 Uczyn to dla mnie święty Mikołaju
 daj męża złapać jak lisa w gaju.
 Módl się za mną święty Marcinie
 opatrz mnie mężem, choćby nie w zimie.
 Módl się za mną święta Anno
 żebym nie została starą panną.
 Módl się za mną święta Teklo
 żeby się to długo nie wlekło.
 Módl się za mną święta Agnieszko
 uproś mnie męża, bo nie będę mniszką.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy tego świata
 niechaj nie idą w przepaść moje lata.

Modlitwa

Do ciebie Panie wznoszę moje modły,
fałsz i obłuda serce me przebodły.
Me udręczenia w ofercie ci niosę
spuści na mnie biedną twą niebieską rosę.
Z moich rówieśnic ach ileż wokoło
dostało mężów i żyje wesoło.
Wielu matkami dałeś już być Panie,
ja tylko czekam na Twe zmiłowanie.
I choć młodzieży dosyć jest na świecie,
żaden się o mnie nie oświadcza przecie.
Choć którem przyjdzie, polubi, pochwali,
lecz mnie nie bierze, ale jedzie dalej.
Serce mi szarpie, udręcza, tortury,
czekam wyglądam by przyjechał który.
A tu nie widać. Ach św. Antoni,
daj go karetą i w sześć siwych koni!
Jeżli to trudno, jeżli tak nie można
i mniej wystarczy. O św. Ksawery,
za twém wstawieniem niech będzie choć w cztery.
Gdy i to wiele, nie żądam koniecznie,
byle był wierny i kochał statecznie.
Niechaj przyjedzie choćby, św. Klaro
gdymby miał przybyć nie więcej jak parą.
Wszak to nie wiele, myśl moja nie goni
za czczą wystawą, chcę męża nie koni.
Gdy więc dwóch nie ma, św. Dominiku
przyslij go choćby na jednym koniku.
Byleby przybył, przyjmę go z ochotą,
gdy nie ma koni, niech przyjdzie piechotą.
Wszak sam o Panie przykazałeś pono
aby kobieta była tutaj żoną.
Jam też gotowa, ja czekam z ochotą
by spełnić Twoje święte przykazanie,
lecz upór ludzki dotąd go wymija,
pragnę być żoną, ale nie mam męża.
A lata biegną, ach św. Bibianno,
może mnie wkrótce nazwą starą panną.
Wy wszyscy święci, strzeżcie mnie od złego,
a najbardziej od tego. Amen.

Antyfona

Do Ciebie Panie wznoszę moje modły
fałsz i obłuda serce mi przebodły.
Nudy kawalerskie w ofercie Ci noszę
spuść na mnie biednego Twą niebieską rosę.
Z moich kolegów, ach, iluż wokoło
w złotem małżeństwie żyje tak wesoło.
Ja wzdycham, szukam, i plotę androny,
wszystko na próżno, nie mam, nie mam żony!
A chociaż tyle jest panien na świecie,
lecz żadna na mnie nie chce spojrzeć przecie.
I darmo błagam co dzień św. Wojciechu
aby spłynęła na mnie małżeńska pociecha.
Kręcę się, wzdycham, wszystko nadaremnie
żadna bogata nie kocha się we mnie.
Choć się która zaśmieje, choć mnie i pochwali
jak przyjdzie co do czego – kosza mi odpali.
Czyż za to tak srogie mam ponosić kary
żem bałamucił bez końca i miary.
Ach! Nie wytrzymam, w imię św. Leona
błagam o żonę i o pół miliona.
Jeżeli to trudno, o św Ksawery
wystarczy dla mnie i kroci ze cztery.
Gdy i to wiele, nie żądam koniecznie
niech będzie piękna, niech kocha statecznie.
Ach błagam serdecznie świętą Kordulę
niech ma przynajmniej dwakroć w szkatule.
Wszak to nie wiele, ja nie czczę mamony
nie pragnę złota ale tylko żony.
Św Katarzyno jeżeli nie ma więcej
od biedy przyjmę nawet sto tysięcy.
Byleby żona. O św. Doroto
i z mniejszym posagiem przyjmę ją z ochotą.
Przyczynicie się za mną wszystkie święte wdowy,
wszak ja i też żony posag wzięść gotowy.
Lecz tyś sam pono nakazał nam Panie
życie w małżeństwie, – niech się więc tak stanie.
Ja chcę postąpić według Twojej woli
wspomóż mnie, pociesz, w mej ciężkiej niedoli.

Na kolanach Cię błagam o najświętszy Kaję
 zmiękcż serca panien co dukaty mają.
 Św Gabryelu i św. Michale
 niech nie na próżno rozwodzę me żale,
 Wy wszyscy święci błagam sercem szczerem
 niech nie zostanie starcem kawalerem
 Brońcie mnie od złego
 a najbardziej od tego. Amen



Dziad, dziad, dziad, z ba-bu-leń-ką swo-ją, wej, wej, wej, fi-gle ja-kieś stro-ją.



Po-ło-żył ją na ła-wie, mó-wił do niej ła-s-ka-wie.

Dziad, dziad, dziad, z babuleńką swoją,
 wej, wej, wej, figle jakieś stroją.
 Położył ją na ławie,
 mówił do niej łaskawie.

Z Wojnicza



Pstra ko-tecz - ka, pstra, jed-no o - rze na u-go - rze,
 tro - je dzie - tek ma,



dru-gie po - ga - nia, trze - cie sie - dzi na ka - mycz - ku,
 trzy - ma skrzypp - ki na rze - mycz - ku,



wszyst-ko so - bie gra.

152. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 11.]

153. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 36.]

Pstra koteczka, pstra, troje dzieciak ma,
jedno orze na ugorze, drugie pogania,
trzecie siedzi na kamyczku,
trzymają skrzypki na rzemyczku,
wszystko sobie gra.

Z Wojniczka

Nie mam nic, nie mam nic, woda mi zabrała,
tylko mi dziewczyna na brzegu została.

Nie mam nic, nie mam nic,
woda mi zabrała,
tylko mi dziewczyna
na brzegu została.

Odpisy Kolberga z publikacji

155

Szalona to ryba, co wodę mąciła,
ach ja nieszczęśliwa, czego ja się jęła.
Jęła ja się, jęłam, chłopca urodnego,
ach, ja nieszczęśliwa, muszę żyć bez niego.

Poszedł on na wojnę, wnet już roczek minie,
może, może najmilejszy na wojence zginie.
Oczy swe wypłaczę, żyć będę w żałobie,
płakać bez ustanku i tęsknić po tobie.

Och, bodaj ten nie żył, bodaj nie wiekował,
kto na tym świecie kochania sfundował.
Och, bo to kochanie po sercu bonuje,
a kto kocha, już za życia grób sobie gotuje.

Kto kochania nie zna, ma życie spokojne,
żyje zawsze wesół i nie dba o wojnę.
Kto kochania nie zna, od Boga szczęśliwy,
ma nockę spo[kojną], dzion[ek] nietęskliwy.

156

Miły wiatrek wieje,
ciepłe słońko grzeje,
a dziewczynka w okieneczku
do chłopca się śmieje.

155. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47. Zgodnie z notą Kolberga nad tekstem jest to odpis ze zbioru Ignacego Łyskowskiego *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*, Brodnica 1854, s. 12–13.]

156. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 47. Zgodnie z notą Kolberga u góry karty jest to odpis ze zbioru Ignacego Łyskowskiego *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*, Brodnica 1854, s. 13–14.]

Od chwili do chwili,
jedzie Jasiak miły,
jak przejedzie tak przejedzie,
czapeczki uchyli.

I przejechał bliżej,
pokłonił się niżej
i dał ci jej pierścień złoty,
przecudnej roboty.

A ona mu za to
mile dziękowała
i dar za dar w krótkim czasie
oddać obiecała.

Poszła do skrzyneczki
przebierać chusteczki
i wybrała kolorową
w różowe kwiateczki.

Miła chustka dana
złotem haftowana,
ale miłsze twoje serce
dziewczyno kochana.



Ach, któż uzna los mój lichy
gdy jestem tak nieszczęśliwa,
gdy jestem tak strapiona,
nikt mnie nawet nie zapyta,
dlaczegom ja nieszczęśliwa.

157. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 42. Jest to wariant pieśni zamieszczonej w zbiorze Waclawa z Oleska *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 237–238.]

Z rana pędząc owce w pole,
osobliwie, kiedy w żniwa,
nieraz do krwi nóg nakole,
ach jak jestem nieszczęśliwa.

Wieczór przychodzę do chaty,
każdy spokojnie spoczywa,
mnie dobrze u mej matki,
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czy to już tak na tym świecie
nikt bez frasunku nie bywa?
Jaki, taki wesół przecie,
a ja jestem nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,
zdajesz się być nader mściwą,
com takiego wykroczyła,
żem jest dotąd nieszczęśliwa.

Ale już wiem, co mam zrobić,
póki jestem młoda, żywa,
pomyślę ja o chłopczynie,
a będę ja z nim szczęśliwa.

Justyno droga, Justyno,
dla której żyję jedynie,
ach Damon dla ciebie ginie,
łzy gorące z ócz mu płyną.

Okrutna ty wzgardzasz niemi,
odwracasz twarz twą ode mnie,
wspomnij, że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogiemi.

Wtenczas ci na myśl stanie,
a żal cię później przekona,
co to jest czułe kochanie.

158. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 52. W rkp. zgodnie z odesłaniem Kolberga pod tekstem jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska *Pieśni polskie i ruskie...*, s. 234.]

Później będziesz czuła i ty,
co ja dziś dla ciebie czuję,
i tak spokojność twą struje
los okrutny, nieużyty.

Bądź zdrowa dziewczyno miła,
bądź zdrowa kochanie moje,
rzucam miejsce gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.

Na inne brzegi wygnany,
wierność mą będę wywodził,
lecz głos mój jękiem przerwany,
ciebie nie będzie dochodził.

Ty mnie nie płacz nigdy skrycie,
ja nie wytrwam w tej postaci,
wnet się skończy nędzne życie,
łatwo umrzeć kto cię traci.

Ja w pustynię jechać muszę,
od prześlicznych tych tu miej]sc,
o jak trapi moję duszę
wielka gorycz... trudno znieść etc.

159. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Zgodnie z odesłaniem Kolberga pod tekstem, jest to odpis ze zbioru Waclawa z Oleska *Pieśni polskie i ruskie...*, s. 220.]

160. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Jest to pierwsza zwrotka pieśni zamieszczonej w zbiorze Waclawa z Oleska, s. 233, tam też melodia. W rkp. tak jak w zbiorze nota: „tłumacz[ona] z rosyjskiego”.]

Ach, już się zbliża ta chwila rozstania,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą,
może ostatnie są to pożegnania,
może ostatni raz mówimy z sobą!

Słodkiej, przyjemnej szczęśliwości fale,
spłynęły słodko, jak srebrzyste zdroje,
ach, srogie męki i nieznośne żale,
ach, jakże ciężko ranią serce moje.

Z tobą już giną nadziei rozkosze,
tęskliwe serce czuje bliską zgubę,
jedynie niebios o to ty tylko proszę,
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach, wspomnij sobie, że w te twoje progi,
przyszedłem złożyć moje szczére chęci,
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi,
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,
co może długo nas z sobą rozłączy,
lecz nie ostatnie są te pożegnania,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapały,
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje,
ach, srogie męki póty będą trwałe,
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie rozkosze,
zostawiasz serce tęskniące z kochania,
ach, tylko o to opatrności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania.

161. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 45. Jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska, tam te pieśni z muzyką na s. 257–258.]

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?
 żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
 bo ja cię kocham z całej mej czułości,
 bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka,
 do tego w leciach szesnastu dziewczeczka.
 Milutkam, ładniutkam, wiosny postać znaczę,
 nie lada w pasterzu zakochać się raczę.

W mej budzie, na dudzie, zagram sy powoli,
 do mnie pasterz wyjdzie, a w mej miłej doli.
 Zbliża się, kwiat niesie, grając na fujarze,
 przyjmij dziewczę me kwiaty, któremi cię darzę.

Jam te kwiateczki, dla mej pastereczki
 narwawszy przynoszę z tej tu łączeczki.
 Pasterz ten chłopczyzna, z serca mnie kochając,
 jeszcze mi to mówi, wzajem mnie badając.

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
 niech mnie nie dręczy, przewłoka długa!
 Wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
 milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam.

O, wy lube me owieczki,
 jedźcie trawę do wieczora,
 pijcie wodę z tej tu rzeczki,
 jeśli ma pragnienie która.

162. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Jest to odpis ze zbioru Waclawa z Oleska, s. 62.]

163. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Pieśń jest odpisem ze zbioru Waclawa z Oleska, s. 445–446.]

O, mój czysty ty strumyku,
 skąd się bierzesz i gdzie płyniesz?
 Niedaleko przy gaiku,
 nigdy miejsca nie ominiesz.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
 zanieś prędko kochankowi,
 zna gdzie rosną te kwiateczki,
 przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
 żegna cię twój kochanek.
 Wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
 niedaleki poranek.
 Spieszę do mej trzody na noc,
 dobranoc, dobranoc.

Widzisz lilio, chatka moja
 stoi od twej z daleka,
 wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
 zgłodniała trzoda czeka.
 Spieszę do mej trzody na noc,
 dobranoc, dobranoc.

Jutro rano przyniosę ci
 z rosą uwity wianek,
 malin koszyk, wiązkę róży
 i mleka słodkiego dzbanek.
 Spieszę do mej trzody na noc,
 dobranoc, dobranoc.

164. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 9. Pieśń jest odpisem ze zbioru Wacława z Oleska, s. 60.]

Światło blask swój już straciło,
księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoiło...,
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przełęczniony,
nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...,
nadzieja mię omyliła.

Wynidź, wynidź, perło droga,
wyprowadź mię z tej rozpaczny,
niech mi bojaźń ulży sroga,
niech cię me oko zobaczy.

Wyrzuj, wyrzuj, mój klejnocie,
ja cię jak życie miłując,
uczyni koniec mej tęsknocie,
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich stron wiatr powiewa,
chmury zorze zasępiły,
tylko się odgłos odzywa,
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu
najdroższa tu nie przybyła,
wiem, nie uczyni zawodu,
miłość jej się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
nie widziawszy ulubionej,
żał mię porywa okrutny,
powracam nazad zmartwiony.

165. [Rkp. Kolberga, teka 36, sygn. 1320, k. 52. Jest to odpis ze zbioru Wacława z Oleska, s. 283.]

Nie wierz ty dziewczyno, co ci ułan gada,
 bo teraz w ułanach takowa jest zdrada.
 Jedną kocha tydzień a drugą półtora
 a trzecią niebogę z rana do wieczora.
 Pokąd na kwaterze, dotąd kocha szczerze,
 jak wyjdzie z kwatery na to miejsce cztery.

Ułani, ułani idźcie w takie strony,
 gdzie starzy mężowie młode mają żony.
 Albo ich zabijcie, albo ich powieście,
 albo im te żony na zawsze odbierzcie.

Nie ma żadnej strony, ani żadnej chatki,
 gdzieby nie kochały ułanów mężatki.
 Jedna umierała, jeszcze się pytała,
 czy na tamtym świecie są ułani przecie?

Padła rosa, padła rosa w zielonej dębinie,
 kochajże mnie mój Jasienu szczerze, niezdradliwie.
 Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
 bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
 Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
 złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
 To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
 żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staje.
 Bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boi,
 klnie, łąje się, przysięga się, o Boga nie stoi.
 Bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytrość niepojęta,
 klnie, łąje się, przysięga się, mowa jego święta.
 Bo w mężczyźnie tyle prawdy ile w koszu wody,
 pozał by się Boże było twjej ślicznej urody.
 Żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
 bo by poszedł twój wianeczek jak po polu pożar.

166. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 3. Odpis ze zbioru Wacława z Oleska, s. 78–79.]

167. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 692; u Wacława z Oleska na s. 104 z melodią.]

163

168

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania,
byłem spokojniejszy gdym nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie, nikt nie wie, zem cię kochał skrycie.
Kochałem cię panno jak swą własną duszę,
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

169

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana,
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

170

A żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
to byś ty się w buzię pocałować dała.

171

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie,
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

172

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

168. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 694; u Waclawa z Oleska na s. 104–105.]

169. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 695; u Waclawa z Olecka na s. 105.]

170. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 696; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

171. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 697; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

172. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 701; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

164

173

Kochaj mnie dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wierny do zawarcia powiek.

174

Zawsze ja się lękam tej smutnej kolei,
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

175

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

176

Chłopcy, moi bracia nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota.
Tam prawdziwa miłość i szczerze kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

177

Świeci miesiąc, świeci między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

173. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 11, nr 703; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

174. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 704; u Waclawa z Oleska na s. 105.]

175. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 707; u Waclawa z Oleska na s. 106.]

176. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 709; u Waclawa z Oleska na s. 106.]

177. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 712; u Waclawa z Oleska na s. 106.]

Choć nas Bóg rozłączy każde w inna stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,
wziął mi panienkę com ja do niej chodził.

Pojadę ja przez wieś, zdejmę magireczkę,
ukłonię się mamie, dostanę córeczkę.

Kochaj mnie dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady.
Gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

Chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomierz rodem,
za wyrostkam służył, póki byłem młodym.
Teraz parobeczek, już temu trzy lata,
zacznę gospodarzyć, porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką dziewczynę pocziwą,
gospodynie dobrą, ochoczą i żywą.
Osiądę na roli, zaczną gospodarzyć,
ja w polu pracować, ona mi jeść warzyć.
A skoro powrócę do domu strudzony,
znajdę odpoczynek u pocziwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie, rady mej słuchajcie,
tylko sobie dobrych dziewcząt poszukajcie.

178. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 715–717; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

179. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 719; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

180. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 720; u Waclawa z Oleska na s. 109.]

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,
 kochałem ją, kochał całe trzy niedziele.
 Jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
 aby mi przyznali, że jest chłopiec stały.

O Boże, mój Boże, widzisz moja nędzę,
 bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę.
 A zapomnieć o niej nie jest w mojej mocy,
 smutne dni już pędzę oraz smutne nocy.
 O Boże, mój Boże, za cóżem karany,
 że kocham nad życie, nie jestem kochany.
 Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
 był ci bym szczęśliwy na wiek życia cały.
 Chociaż w odległości, miej mnie na baczości,
 bo ja dla cię noszę kajdany miłości.
 Póty nosić będę, póty nie przestanę,
 aż cię w moje ręce, Kasiulu dostanę.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,
 że kocham kochankę i mam cierpieć o to.
 Jednego chłopczynę na świecie kochała,
 nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
 Leć głosie po rosie do kochania mego,
 powiedz mu ode mnie, że tęsknię bez niego.
 Świeci miesiąc, świeci, około północy,
 ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.
 Nie dbam o pałace, niech mam domek z gliny,
 nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny.
 Nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
 istność mnie stworzyła, w której mam nadzieję.

181. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 722; u Waclawa z Oleska na s. 111 z melodią.]

182. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 723; u Waclawa z Oleska na s. 110.]

183. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 731; u Waclawa z Oleska na s. 112.]

Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
już by śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

184

A ukarż go Boże z gruntu i imienia,
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

185

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,
jeśli mnie nie kochasz, to mą będzie druga.
Jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

186

Zapewne w nagrodę za me przywiązanie,
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

187

U mej siwej klaczy podkowa kołacze,
nie chciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

184. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 12, nr 734; u Waclawa z Oleska na s. 113.]

185. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 772; u Waclawa z Oleska na s. 117.]

186. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 773; u Waclawa z Oleska na s. 117.]

187. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 779; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

168

188

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,
że mi się Julisia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

189

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
nie wiem coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

190

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy,
choć niepozorny, lecz jestem poczciwy.

191

Ach Boże, mój Boże, skarałeś mnie marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie.
A kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

192

Żyję w umartwieniu i smutne dni pędzę,
unikam przed ludzi, nikt nie zna mą nędzę.
Żyję w udęczeniu i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

188. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 784; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

189. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 785; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

190. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 786; u Waclawa z Oleska na s. 118.]

191. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 841; u Waclawa z Oleska na s. 124.]

192. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 13, nr 843; u Waclawa z Oleska na s. 124.]

169

193

Teraźniejsze chłopcy jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicę.
Choć już nie uwiedą, ale zbałamucą,
spokojność odbierają, a potem porzucają.

194

Skrzypeczki mi grają, dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają.
Niechajże gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

195

Kochałbym cię szczerze, by[ś mnie] nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była.
Dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać, czy jawnie czy skrycie.

196

Biegnie konik, biegnie, o jedném poślisku,
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.
Biegnie konik, biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

193. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 16, nr 1171; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

194. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 16, nr 1177; u Waclawa z Oleska na s. 159.]

195. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 16, nr 1197; u Waclawa z Oleska na s. 162.]

196. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 16, nr 1212; u Waclawa z Oleska na s. 163.]

Ryczy wołek, ryczy, że się nie wylenił,
płacze chłopiec, płacze, że się nie ożenił.
Nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
nie płacz mój chłopaczku, jeszcze się ożenisz.

Tadzi, tadzi na kopeczku stała,
tadzi, tadzi na mnie się patrzała,
tadzi, tadzi nie patrzaj się na mnie,
tadzi, tadzi nie pojedziesz ty za mnie,
tadzi, tadzi czemu bym nie poszła,
tadzi, tadzi jeszcześ niedorośla.

197. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1393, k. 16, nr 1220. W rkp. tekst przekreślony. U Wacława z Oleska na s. 164.]

198. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 1 nr 10. Jest to odpis Kolberga ze zbioru Żegoty Paulego *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 150.]

Przyśpiewki pominięte w monografiach

199

[z Bocheńskiego, częścią z Tarnowskiego i Sądeckiego]

Dożynaj, dożynaj, a ja będę kosił,
ino przyjdzie jesień będę o cię prosił.

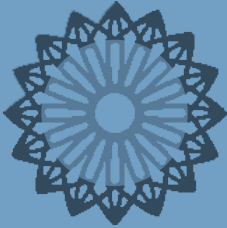
200

Z Wadowickiego, Sądeckiego, Tarnowskiego, Jasielskiego

Ganili mi ludzie i ja sama sobie,
z czego ja się Jasiu spodobała tobie,
ani ja z urody, ani ja z majątki,
z woli Pana Boga nie z zadnego wziętku.

199. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 9, nr 519; jest to odpis ze zbioru Żegoty Paulego *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, tam tekst na s. 207.]

200. [Rkp. Kolberga, teka 13, sygn. 1193, k. 10, nr 544; u Paulego na s. 214.]



ISBN 978-83-971695-2-4